Kuryer Poznański.

Nr. 120. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 26 maja 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marki **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

Z powodu święta uroczystego Wniebowstąpienia Pańskiego następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero w piątek.

POZNAŃ 25 maja

Po Włochach urzędowych, które w sprawie tunetańskiéj zupełną poniosły klęskę, przejmują rolę Włochy niezależne, republikańskie i wytykając rzeczypospolitéj francuzkiéj przeniewierzenie się zasadom, nawołują ją do powrotu na drogę uczciwą, do przyjaźni z demokracyą włoską, któréj to przyjaźni warunkiem byłoby oddanie Włochom Tunisu. I tak pp. Bertani, Bovio, Campanella, Mario, Saffi i inni zamieszczają w dziennikach swych otwarty list do Wiktora Hugo, rodzaj memorandum téj treści: Naród francuzki odosobnił się i zburzył naturalne przymierze trzech państw, zarówno interesowanych na morzu Srodziemném; Francya staje się niewierną swéj misyi cywilizacyjnéj, popiera monarchizm i zdobywa poklask księcia Bismarcka. Dziś nikt już marzyć o tém nie może, iżby morze Srodziemne stało się jeziorem francuzkim, Francya ma zbyt potężnych sąsiadów. Włochy nie są już dziś pojęciem geograficznem, są one owym regulatorem u wagi, na któréj szale rzucone zostaną losy Francyi i Niemiec. Francya, Anglia i Włochy stoją w pierwszych szeregach bojowników za wolność; trzy też te narody powinny nowy zawrzeć związek a republika francuzka, to najszczytniejsza forma rządu, powinna zrobić początek. Podczas gdy Włochy pracują nad tém, ażeby potargać kajdany panującego ich systemu (monarchii), to obowiązkiem jest uczciwéj, prawdziwéj republiki francuzkiéj sięgać do ideałów, płonących pełnym blaskiem w samowiedzy ludzkości. — Tak brzmi w głównéj treści memoryał republikańskich demokratów włoskich. Jakkolwiek dla szumnie brzmiących frazesów i pięknych ócz demokracyi włoskiéj nie zrzecze się z pewnością i republikańska Francya Tunisu, w każdym jednak razie warto zwrócić uwagę na ten fakt, na tę wytrwałość, i te nadzieje, jakie republikańscy hegemonowie włoscy pokładają w republikańskiéj Francyi. Niewątpliwie postąpiliby sobie Włosi rozsądniéj, gdyby poprzestali wylewać swych żali z powodu Tunisu, gdyż sami temu winni, że zostali uprzedzeni, ależ nie trzeba zapominać, że republikanie włoscy konsekwentnie i wytrwale zmierzają do celu a celem tym jest republika i Italia irredenta — i ztąd też nie możliwem jest dla nich pogodzenie się z faktem dokonanym, ztąd też troskliwie utrzymują swe związki z radykalizmem francuzkim. Odezwał się także pustelnik na Kaprerze i w odpowiedzi na list jenerała Fabrizi piętnuje dosadniemi wyrazami „łakomstwo“ Francuzów a rodaków swych przestrzega przed niebezpieczeństwem możliwego zaboru Sardynii ze strony Francyi. „Żywisz obawy — pisze Garibaldi — względem Sardynii, i to słusznie. Jeżeli republika francuzka kontynuować będzie dzieło, które rozpoczął Napoleon III w Sardynii — o czém wątpić nawet nie można — wtedy nasza królowa morza Srodziemnego wpadnie w paszczę „żarłocznego“ naszego sąsiada. Spotka ją ten sam los, jaki spotkał Nizzę, dzięki wielkiemu mężowi naszych moderati, dzięki zabiegom naszych deputowanych w ówczesnym parlamencie. Sardynia uśmiecha się pretendentom do wyłącznego panowania na morzu Srodziemném jako smaczny kąsek; Włochy baczyć więc powinny, ażeby im go nie wydarto.“

Francuski radykalizm nie nozostał obojętnym na to nawoływanie i tę boleść swych włoskich braci po duchu. W francuskiéj Izbie deputowanych w dniu onegdajszym zaczepił radykał deputowany Clemenceau traktat zawarty z beyem tunetańskim i dowodził, że utrudnia on stanowisko dyplomacyi francuskiéj, rozluźnia węzły dawnych przyjaźni i wywołuje nieufność do Francyi; w końcu oświadczył Clemenceau, że głosować będzie za unieważnieniem traktatu. W imieniu prawego centrum wystąpił dep. Delafosse i wyraził żal, że rząd przed zawarciem traktatu nie zapytał o opinią parlamentu. Bonapartysta Ornano wniósł o odroczenie obrad, ażeby dać rządowi sposobność do skreślenia niektórych paragrafów traktatu. Były to głosy sporadyczne, i Izba, odrzuciwszy najprzód wniosek deput. Delefosse, przyjęła traktat 453 przeciw 1 głosowi p. Clemenceau. — Ta jednozgodna uchwała Izby francuskiéj wyleczy zapewne Włochów z ich urojeń, ale tém większe zarazem obudzi w nich niezadowolenie i nieufność do Francyi, nie pozostawiając im żadnéj nadziei powetowania klęski, jaką ponieśli w Tunisie. Deputowany Proust, przyjaciel Gambetty i sprawozdawca komisyi, któréj Izba przekazała traktat do zbadania, stawając w obronie rządu, wypowiedział słowa, które uważać należy za wyraz przekonań i aspiracyi całego narodu francuskiego. „Rząd republiki francuskiéj — oświadczył p. Proust — pozostał wiernym tradycyom Francyi.“ Teraz wiedzą Włochy, że Francya, czy to monarchiczna, czy republikańska, jest gotową bronić swéj hegemonii na morzu Srodziemném i w Afryce w obec nieudolnych aspiracyi włoskich.

Téj chwalebnéj jednozgodności, jaką wszystkie stronnictwa francuzkie, z wyjątkiem nieprzejednanych, okazują w sprawach zagranicznych, nie widać, niestety, w sprawach domowych, w sprawach, które najprzód należałoby załatwić, jeżeli Francya ma odzyskać swe dawne stanowisko w areopagu narodów europejskich. Zaledwie kilka dni minęło od zwycięztwa, jakie Gambetta z pomocą przeciwników swych odniósł w kwestyi wyborczéj, a już przyszły dyktator Francyi o nowych marzy tryumfach i rozpoczyna walkę z tymi, co się ośmielili stawić opór ambitnym jego planom. W pierwszym rzędzie paść mają ofiarą minister spraw zagranicznych i prezes gabinetu. P. Barthélemy ma złożyć tekę swą z powodu, że w sprawie tunetańskiéj działał samodzielnie i nie zasięgał rady w pałacu bourbońskim. Pierwsze ciosy przeciw ministrowi wymierza p. Reinach w organie Gambetty Nouvelle Revue i dowodzi, że dwóch takich mężów, jak marszałek Izby i obecny kierownik polityki zagranicznéj, to ogień i woda, których nigdy z sobą pogodzić nie można. Jak paść musiał Gustaw Adolf, ażeby żyć i działać mógł Wallenstein, tak zniknąć musi z widowni p. Barthélemy, ażeby losami Francyi kierować mógł jeden tylko Gambetta. Dobroduszny minister spraw zagranicznych na swe nieszczęście stawia krok niefortunny i przesyła do Nouvelle Revue pismo, w którém pomiędzy innemi pochwala lojalne zachowanie się Niemiec w kwestyi tunetańskiéj i nawołuje Francyą do wdzięczności dla księcia Bismarcka. Pismo ministra, jak można było z góry przewidzieć, wywołało jeden okrzyk zgrozy i oburzenia nie tylko w organach prasy gambettowskiéj, ale i w dziennikach innych stronnictw. Voltaire, Intransigeant a nawet Figaro gromią ministra za tę jego wdzięczność dla Niemiec i nie szczędzą mu wszelkiego rodzaju szyderstwa i ironii. Figaro nazywa pochwałę, jaką oddaje Bartkélemy Niemcom, śmieszną i nierozważną, gdyż cesarstwo niemieckie, zezwalając na opanowanie Tunisu, zmierza podstępnie do izolowania Francyi. Organ Rocheforta wyrzuca ministrowi manią pisania, obłudę i dwujęzyczność i przestrzega Francyą, ażeby nie pozostawiała losów swych w ręku człowieka, którego zdziecinniałe w skutek starości władze zmysłowe wielką na kraj sprowadzą klęskę. Konserwatywny dziennik Clairon odzywa się: „A więc zapomniał p. Barthélemy o Alzacyi i Lotaryngii, zapomniał o pięciu miliardach i o téj trwodze, przez jaką przechodziła Francya w roku 1875. To wszystko zapomniane — Francya powinna być wdzięczną Niemcom.“ P. Reinach, sekretarz Gambetty, zamieszcza artykuł w Voltairze, w którym w końcu zapowiada upadek p. Barthélemy, robiąc tę uwagę, że minister, który, takie, jak w Nouvelle Revue, ogłasza listy, stać musi w przededniu swéj dymisyi. Dobrze zwykle poinformowani korespondenci Köln. Ztg. i Nat.-Ztg. donoszą, że ustąpienie p. Barthelemy jest tylko kwestyą czasu. — Pytanie tylko, jak postąpi sobie pan Grévy, czy na mocy przysługującego sobie prawa zażąda ponownych obrad nad wnioskiem dep. Bardoux, czy też ustąpi z stanowiska, z którego strąca go logika wypadków, którym nie umiał innego nadać biegu. W paryskich kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że senat nie będzie miał odwagi rozpocząć walki z Gambettą. „Senat — pisze Figaro — szemrze wprawdzie, ale zgodzi się ostatecznie na głosowanie według list.“ — Gambetta, załatwiwszy sprawę z przeciwnikami swymi, wyjeżdża do miasta Cahors, gdzie jutro wygłosi mowę i w niéj rozwinie zapewnie swe plany, mające uszczęśliwić Francyą.

Włoska kryzis ministeryalna przeszła w nową fazę. Z szeregu licznych kandydatów do krzesła prezydyalnego wyłonił się p. Mancini, któremu król Humbert, idąc za radą Depretisa i Cairoli'ego, powierzył utworzenie nowego gabinetu. Korespondent rzymski Koeln. Ztg., za którym powtarzamy tę wiadomość, wątpi, czy p. Mancini będzie szczęśliwszą miał rękę od swych poprzedników i zbierze takie ministerstwo, które zadowoli wszystkie stronnictwa.

Przesilenie w Bułgaryi niepomyślny bierze obrot dla widoków księcia Aleksandra. Bułgarskie stronnictwo liberalne, zmuszone chwilowo do milczenia energicznym krokiem księcia, nabiera otuchy i rozpoczyna zgubną dla kraju agitacyą. Wychodzący w Sofii dziennik Niepodległość roztrząsa szczegółowo proklamacyą księcia Aleksandra i przychodzi do wniosku, że jest uderzająco podobną do proklamacyi księcia Ludwika Napoleona z dnia 2 grudnia 1851 r., zwiastującéj zamach stanu. „W proklamacyi ówczesnego prezydenta republiki francuskiéj — pisze liberalny organ bułgarski — tak samo, jak w proklamacyi Aleksandra I widnieją te same tyrady, że Francya jest zdyskredytowaną za granicą, że jéj spokój wewnętrzny zakłócony, że książę najszczerzéj szanując konstytucyą, zwraca się do narodu, widząc konieczność niejakich zmian w téj konstytucyi. „Jeżeli odrzucicie wniosek mój — powiada prezydent republiki francuskiéj — w takim razie złożę dane mi pełnomocnictwo w ręce reprezentacyi narodu“ — to samo powiada książę Aleksander. Niepodległość wnioskuje ztąd, że proklamacya księcia bułgarskiego, naśladująca proklamacyą prezydenta drugiéj republiki francuskiéj, ma to samo, co jéj pierwowzór na widoku. Jednocześnie z tém posądzaniem księcia o zamach stanu odbywa się na rozległą skalę opromienianie męczeńskiéj jakoby postaci p. Karawelowa w liberalném dziennikarstwie bułgarskiém i panslawistyczném rosyjskiém. Liberałowie bułgarscy nie wzywają już dziś Rosyi o pomoc, przekonawszy się, że rząd rosyjski popiera zamiary księcia co do ograniczenia swobód, i proszą choćby o nadanie im konstytucyi, którą car Aleksander II kazał wypracować w roku 1878, którą jednak odrzuciła wielka skupczyna w Tirnowie. — Rzecz godna uwagi, że książę Aleksander przed kilku dniami mianował komisarzami swymi samych byłych oficerów rosyjskich, którym polecił pilnować ścisłego wykonywania praw obowięzujących, czuwać nad postępowaniem urzędników, tudzież baczyć, ażeby wybory do przyszłéj wielkiéj skupczyny odbyły się zupełnie swobodnie. O jednéj tylko rzeczy książę w swym rozkazie do komisarzy nie mówi a ta prawdopodobnie była podczas mianowania ich na pierwszym planie: o nieufności do Bułgarów, obawie wybuchu i szukaniu środków w celu przytłumienia go w samym zarodzie. — Porta turecka baczném śledzi okiem wypadki w Bułgaryi. Ambasador turecki w Londynie, Musurus pasza, otrzymał polecenie, ażeby zwrócił uwagę rządu angielskiego na to, że zamierzony przewrot w Bułgaryi może zd[illegible] do zamachu panslawistycznego, zagrażającego t[illegible]éj Rumelii; wypada zatém, ażeby rząd angielski nie spuszczał z oka spraw bułgarskich.

Wiec polski i katolicki.

Za tydzień odbędzie się w mieście naszém starym słowiańskim obywaczajem wiec polski i katolicki, zwołany przez 20 i kilku obywateli, reprezentujących różne odcienia politycznych przekonań, uwydatniających się w naszém społeczeństwie. Wiec ten ma na celu przyjęcie adresu i wysłanie deputacyi do Ojca św., oraz zainicyowanie pielgrzymki do grobu św. Cyrylla i książąt Apostołów. Obok tego traktowaną będzie na tym wiecu sprawa naszego kościelno-politycznego położenia, przedstawione będą krzywdy, jakie nam wyrządzono przez walkę kulturną i straszne ruiny, jakie kulturkampf przez 8 lat swego istnienia w dzielnicy naszéj poczynił.

Są to sprawy tak ważne, iż właściwie nie potrzeba tracić słów wiele na zaproszenie Wielkopolan i braci z Ziemi Pruskiéj i Ślązkiéj, znanych powszechnie z gorliwości, kiedy chodzi o sprawy publiczne — do tych wspólnych obrad i wyrażenia katolickich i polskich przekonań naszych.

Kiedy się odzywamy do Głowy chrześciaństwa ze słowem wdzięczności i polecenia Jogo ojcowskiéj opiece sprawy naszéj, to głos ten nie powinien być wyrazem uczuć kilku ludzi, którzy adres ułożyli, ale całe społeczeństwo powinno przysłać ze wszystkich stron zaboru pruskiego reprezentantów swoich, którzyby stwierdzili łączność i jedność wszystkich w tém odezwaniu się wiernych synów Polski do Ojca chrześciaństwa.

Kiedy wielki Papież Leon XIII, zwróciwszy uwagę całego świata katolickiego na ludy słowiańskie i nie szczędząc im swego poważnego poparcia, chce tych, których niewola i ucisk w wiekowym dotychczas trzymała rozdziale, widzieć połączonych na podstawie jedności wiary i łączności ze rzymską stolicą, to ci, którzy w téj słowiańskiéj pielgrzymce wziąć udziału nie mogą, niech przynajmniéj na wspólny wiec się zbiorą i niechaj przez deputacyą, która Leonowi XIII powiezie nasze hołdy, prześlą téj braci słowiańskiéj, zebranéj przez reprezentantów swoich w Rzymie, braterskich uczuć wyrazy.

Kiedy wśród utrapień, wśród sieroctwa i opuszczenia, które nam już na ciernistéj drodze walki lat niemal dziesiątek dokuczają, mamy się odezwać głosem skargi, — to niech ten głos nietylko boleścią swoją, ale i liczbą tych piersi, z których się wyrwie skarga nasza, będzie wyrazem całego ludu polskiego pod zaborem pruskim, bo wszyscy zarówno cierpimy.

Zgoda i jedność, z jaką obywatelstwo nasze podpisało to wezwanie, mające zadokumentować, że Polacy z tą samą nieugiętością i rycerską odwagą, z jaką bronią praw swych narodowych, bez różnicy politycznych przekonań, stoją wiernie i niewzruszenie przy sztandarze Kościoła katolickiego — ta zgoda i jedność zarówno polskich jak katolickich uczuć stwierdzi się zapewne wspaniale licznym udziałem obywateli wszystkich stanów i zawodów w czwartkowém naszém zebraniu, — na które, łącząc się do głosu wzywającego na wiec, i my czytelników naszych jak najgoręcéj zapraszamy.

Adres Galicyan do Ojca św.

o którym korespondent nasz (a) ze Lwowa wspomina, brzmi jak następuje:

OJCZE ŚWIĘTY!

Głos Twój, któryś w Encyklice Grande munus podniósł do całego świata katolickiego, polecając wszystkim wiernym oddawanie świętym naszym apostołom Cyrylowi i Metodemu w nabożeństwie publiczném czci przynależnéj jaką dotąd tylko w ziemiach słowiańskich odbierali, niewymowną napełnił radością serca narodów i ludów katolickich słowiańskiego szczepu, i mamy w Bogu nadzieję, sięgnie aż do tych, którzy nie są w jedności z Kościołem, aby i tam wzniecić w wielu duszach pragnienie prawdy.

My Polacy, czując sie żywymi członkami wielkiéj rodziny słowiańskiéj, podzielamy wspólną Twych wiernych dzieci tegoż rodu radość, jaką nam Twoja troskliwość pasterska zgotować raczyła. A potrzeba nam teraz téj pociechy. Niegdyś bowiem szczęśliwsi od wielu braci naszych, którzy w ciężkiém jarzmie nieprzyjaciół krzyża przejęczeli wieki, — bośmy za łaską Najwyższego statecznie trwali w nieomylnéj prawdzie, przez usta Namiestników Chrystusowych głoszonéj, dziś w dwóch dzielnicach rozszarpanéj Ojczyzny naszéj z niedościgłych wyroków Opatrzności okupujemy . . . . . wierność naszę. Słowa Twoje, Ojcze Święty, przyniosły cierpiącym pociechę, dodały im odwagi, i serca ich tą błogą napełniły nadzieją, że w mądrości i dobroci Twéj znajdziesz sposoby, któremi zdołasz temu uciskowi koniec położyć, rany zagoić i pożądany pokój przywrócić, aby nadal podług przepisów świętéj religii naszéj żyć i umierać mogli bez obawy kary więzienia lub wygnania. Oby przyczyna tych świętych Apostołów, których cześć w Kościele wojującym podwyższyć raczyłeś, wyjednała nam u Boga łaskę wytrwania wśród pokus i niebezpieczeństw w téj świętéj wierze aż do końca!

Składamy przeto u stóp Waszéj Świątobliwości z głębi serc naszych dzięki za ten nowy dowód troskliwości i pieczołowitości, jaką Stolica święta od wieków narody i ludy słowiańskie otaczała. Pragniemy razem z Waszą Świątobliwością gorąco, aby słowa Twoje tchnęły nowe życie w te plemiona, iżby coraz jaśniéj poznawały, coraz silniéj i głębiéj [illegible]ały, jak słodkim i ożywiającym jest węzeł, łączący nas z Ojcem wszystkich wiernych, Namiestnikiem Chrystusowym i nieomylnym mistrzem prawdy, jak wielkie i niezliczone spływają ztąd dobrodziejstwa dla zbawienia dusz, zarówno jak dla doczesnéj pomyślności na rodziny, społeczeństwa i państwa. Oby za łaską Boga doszli do uznania téj prawdy wszyscy bracia nasi Słowianie, którzy dotąd żyją pod panowaniem odszczepieństwa i błędu. Nie przestaniemy przeto łączyć niegodnych modlitw naszych z Twojemi w celu uproszenia u Pana miłosierdzia téj łaski, aby ziarno słowa Bożego, wśród pracy i znoju przez świętych apostołów Cyryla i Metodego na ziemiach słowiańskich zasiane, po pokonaniu wszelkich przeciwności mogło coraz bujniéj wzrastać, wszystkie narody słowiańskie w Namiestniku Chrystusowym jednoczyć i spełnić wśród nich słowa Zbawiciela: „I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.“

Na kolanach prosimy Cię, Ojcze Święty, o apostolskie błogosławieństwo dla nas Polaków i tych wszystkich braci naszych, którzy tu obecnymi być nie mogą.

Nowe kościoły w Wielkopolsce.

W czasie, w którym tylko nieustannie słyszymy o budowie koszar, więzień, dworców, giełd i pałaców, miłe robi wrazenie wieść — niestety już tak rzadka — że tu lub tam wznosi się nowy dom boży na cześć i chwałę Najwyższego, którego Kościołem jest wprawdzie świat cały, ale który umiłował sobie być z synami ludzkimi przybytkach ręką ludzką wzniesionych. Niedawno donosiliśmy, że księżna Adamowa, z hr. Działyńskich Czartoryska, wdowi swój smutek kojąc dziełami chrześciańskiego miłosierdzia i dobroczynności, w dobrach swych w Jutrosinie postanowiła na gruzach zniszczonego przed wielu laty kościoła parafialnego wznieść nowy przybytek chwały Bożéj, w którymby parafianie jutrosińscy swobodnie się pomieścić mogli. Dziś dowiadujemy się, że w Gozdowie, dekanacie wrzesińskim, powstaje również nowy Kościół murowany i to pod wezwaniem świętych Apostołów Słowiańszczyzny, Cyryla i Metodego, i będzie zapewne pierwszą w naszych stronach świątynią, mającą tych świętych cywilizatorów Słowiańszczyzny za Patronów. Oby cześć tych świętych Słowian przez Ojca św. na nowo rozniecona i podniesiona, i na naszę dzielnicę obfite błogosławieństwo Boże sprowadziła. Oto szczegóły położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół w Gozdowie:

Z Wrzesińskiego.

(f) Rzadka w czasach naszych, a niepamiętna w powiecie, odbyła się w dniu św. Heleny, w niedzielę dnia 22 maja, uroczystość w Gozdowie, w dekanacie miłosławskim uroczystość położenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy dom boży.

Stary, niewielki kościółek drewniany, od lat już wielu groził upadkiem; po wielu, wielu staraniach i zacnego ks. proboszcza, i dozoru kościelnego, pod przewodnictwem p. Grudzielskiego ze Sołeczny, stanie wreszcie kosztem rządu, jako patrona, i parafii, okazały, wspaniały kościół murowany, który, wnosząc z rysunku i kosztorysu, będzie ozdobą nie tylko Gozdowa, ale całéj okolicy. Będzie to zapewne pierwszy kościół w całéj Polsce, który stanie pod wezwaniem świętych Cyryla i Metodego, Apostołów słowiańskich.

W niedzielę położono i poświęcono kamień węgiel-

ny. Po nieszporach i majowém nabożeństwie, z kapliczki, urządzonéj w mieszkaniu pewnego gospodarza, wyszła procesya, prowadzona przez miejscowego proboszcza, ks. Kuleszę w towarzystwie kilku sąsiednich kapłanów, między którymi z innych dekanatów przybyli: ks. Rożański, proboszcz z Graboszewa, msgr. dr. Stablewski i ks. Janas z Wrześni, na miejsce nowéj budowli, mianowicie na miejsce przyszłego wielkiego ołtarza, gdzie wkopano poprzednio krzyż drewniany, kwiatami uwieńczony. Ztąd, po przedwstępnych modlitwach, rytuałem przepisanych, udano się do kamienia węgielnego.

Tutaj przemówił do bardzo licznego zebrania, nie tylko z parafian, ale i z sąsiednich wsi i z Wrześni, ks. Stefan Stankowski, proboszcz z Kaczanowa. Mowy téj, wypowiedzianéj z namaszczeniem, pełnéj nauki, pięknych myśli i obrazów, z największą uwagą i skupieniem ducha wysłuchała zgromadzona publiczność i zbawienne odebrała wrażenie.

Pięknie bardzo przeprowadził mówca porównanie między budową materyalną kościoła, a kościołem duchowym, t. j. życiem chrześciańskiem, a zakończył tem serdecznem życzeniem, aby parafia, doczekawszy się ukończenia kościoła, doczekała się z łaski bożéj i téj szczęśliwéj, radosnéj, pożądanéj uroczystości, w którejby Najprzewielebniejszy Arcypasterz i Kardynał, za powrotem do wiernych dyecezyi, raczył najmiłościwiéj kościół ten nowy poświęcić.

Przy końcu przepisanych obrzędów, uderzali obecni goście, między którymi widzieliśmy hr. Ponińskiego i urzędników rządowych; a w końcu budowniczy po trzykroć młotkiem w kamień węgielny, który w właściwem miejscu na dobre zacementowano.

Dodam jeszcze, że nowy kościół ma stanąć w październiku r. b. pod dachem, w roku zaś przyszłym w październiku, zupełnie wykończony, ma być oddany na służbę bożą. Fiat!

W sprawie szkólnéj.

Dzieci polskie rosną w niektórych okolicach nietylko bez nauki czytania i pisania po polsku, ale bez nauki religii św. Głosy, jakie nas w téj sprawie dochodzą od gorliwych o dobro swych parafian kapłanów, są wzruszające. Są to bolesne skargi pasterzy, którzy 15 i 16 letnie dzieci mają przygotowywać do pierwszych Sakramentów św. i z żalem przekonują się, że te dzieci w szkole nic a nic się w religii nie nauczyły, że nie umieją sześciu prawd, które każdy chrześcianin pod utratą zbawienia najprzód znać a potém wierzyć w nie powinien — i że nie umiejąc po polsku czytać, o prawdach wiary z katechizmu więc poaczyć się nie mogą. Oto ustęp z listu z pod Leszna:

„Co do uczenia dzieci polskich w Morkowie i Klonówce polskiego czytania i pisania oraz religii, to nic się tutaj nie zmieniło. Petycye nadesłane w téj sprawie do sejmu wróciły bez uwzględnienia, gdyż ani w komisyi, ani in pleno rozbierane być nie mogły. Poślemy je raz jeszcze na jesień, daj Boże z lepszym skutkiém. Czytaliśmy w tych dniach w jedném z pism westfalskich o szewcu J., który aż do pana ministra petycyonował przeciw inspektorowi szkólnemu i przeprowadził swoje, to téż i my w końcu praw przynależnych dobić się musimy. Do naszego księża proboszcza przychodzą na naukę dzieci z osieroconych parafii Wilkowa i Murkowa, po 14 i 15 lat, które Bóg jedyny wie jak wyrosły, bo ani po polsku czytać nie umieją, ani z katechizmu prawd najelementarniejszych nie znają — a i po niemiecku ani rusz. Pan minister pisze w swéj odpowiedzi na naszę petycyą w téj mierze, iż to są dzieci „fluktującéj ludności i że zarząd szkoły tutaj poradzić nie może.“ Tém się dzieje, że zdarzają się i 17 letnie dzieci, które jeszcze nie były u spowiedzi św., bo służą u protestantów, którzy o religią św. wcale nie dbają. Na skargę, jaką i w tym względzie zaniesiono, odpowiada pan minister, że „braknie prawnéj podstawy“, na mocy któréj możnaby dzieci prawnie zniewalać do chodzenia na naukę religii św. W takich stósunkach i warunkach napróżno się siłą ci, co ustawami przeciw socyalistom i przeciw pijaństwu chcą zbawić ludność — bo jeśli w serca dzieci zamiast zdrowego ziarna religii padać będzie chwast zepsucia — to wzrostu jego nie stłumią paragrafy i groźby. My robimy co możemy i co nam obowiązek każe, prosimy i przedstawiamy — dowodzimy że źle będzie, jeśli się téj sprawy nie ureguluje; na nas wina ciążyć nie będzie, gdy ten chwast dojrzeje.“

Niestety — tak opłakane stósunki zbywa się jedném słowem: „Bin nicht in der Lage“....

W podobnéj sprawie odbieramy następującą ważną korespondencyą, którą polecamy uwadze szanownych posłów naszych:

Z prowincyi.

Ile przez obojętność i niedopatrzenie się nasze — mianowicie zaś dozorów szkólnych i rodziców — dzieje się nadużyć — dowiódł już ów przez was przytoczony wypadek z Maryanną Chułek — któréj innowierczy nauczyciel najspokojniéj wystawia świadectwo z pobieranéj u niego religii.

Otóż zdaje się, że tak ów pan nauczyciel jak i jego p. inspektor albo nie znali, albo uznać nie chcieli rozporządzenia król. rejencyi w Poznaniu z dnia 21go czerwca 1880 r., które opiewa:

„Dzieciom katolickim, odwiedzającym szkoły ewangelickie, nie wolno brać udziału w nauce religii ewangelickiéj; gdyby się jednak znajdowały w szkole podczas religii — nie wolno nauczycielowi ewangelickiemu dziecku katolickiemu stawiać pytań — nawet i w tym razie, gdyby się dziecko samo do odpowiedzi zgłosiło.“

Jakże więc mogli ci panowie udzielić dziecku świadectwa z przedmiotu, którego wykładu rozporządzenie władzy wyższéj wyraźnie zakazuje? Cóż dopiero mówić o obojętności z strony dozorów i rodziców tam, gdzie w szkole symultannéj o nauce religii katolickiéj dla dzieci katolickich wcale nie masz mowy — gdy z strony przeciwnéj o wykład religii ewangelickiéj tak gorliwie się troszczą?

Niepodobna mi skreślić Wam wiele, ale tego przynajmniéj dotknę, co mi zupełnie dobrze jest znaném.

I tak do Stobnicy pod Obrzyckiém chodzą do szkoły dzieci wsi Kiszewka i Stobnicy — w któréj nauczyciel ewangelicki — uczy i to od lat przeszło 30tu katechizmu — nawet katolickiego, a rodzicom ani na myśl nie przychodzi, by się o wykład religii katolickiéj przez nauczyciela katolika wystarać.

W Jaryszewie — dokąd dzieci z katolickiéj polskiéj wsi Brączewa uczęszczają, dzieci nasze żadnéj nauki religii nie pobierają.

W Uścikowie, wsi do parafii obornickiéj należącéj, na ogólną liczbę dzieci 110, jest 63 katolickich bez nauki religii i języka polskiego, podczas gdy dla 7 dzieci ewangelickich, uczęszczających do sąsiedniéj szkoły w Niemieczkowie, przychodzi nauczyciel ewangelicki z Uścikowa udzielać im religii — a gospodarze z Uścikowa milczą!

W Baborowie dla 15 dzieci ewangelickich ustanowił rząd drugiego nauczyciela — ewangelika —

a dla trojga dzieci ewang. uczęszczających do szkoły symultannéj w Bogdanowie przy Obornikach, udziela nauczyciel z Obornik dwa razy tygodniowo ich religią.

Jak się tą pracą około symultanizowania szkół naszych gorliwie zajmują, to najlepszy dowód, że w Wargowie, wsi czysto polskiéj i katolickiéj, czy to korzystając z nieświadomości dozoru i patrona, czy téż przez przedstawienie rzeczy w ułudnych barwach, zaprowadzono ni ztąd ni z owąd dla 5 dzieci ewangelickich i 2 rodzin z świata przybyłych symultankę, o któréj dopiero wtenczas mówić zaczęto, gdy nauczyciel ewangelicki z Obornik, uczęszczający z nauką religii do Wargowa — wedle etatu 90 marek rocznéj renumeracyi pobierać zaczął, które katolicka gmina opłacać musi.

W Krzyszkowie pod Rokietnicą nakazano zbierać pieniądze na wybudowanie szkoły symultannéj, chociaż do tamtejszéj szkoły katolickiéj całe „8“ dzieci ewangelickich uczęszcza.

Niepodobna mi kreślić całego obrazu zniszczenia, jaki prąd germanizowania dziatek naszych polskich stworzył, sądzę przecież, że ci, którzy się przez milczenie i niedopatrzenie w sprawie przemiany charakteru szkoły ciężkiéj dopuścili winy, sami tają rzecz, a więc bliższe zbadanie jéj na pewnych danych oparte — nam uniemożebniają.

Najwięcéj jest to bolesném, że przy tak ważnych sprawach nie zasięgają dozory rady osób kompetentnych — a zatém wpadają w matnią, a innym gotują rany tem cięższe, że błędu ich nikt już naprawić nie może.

Oby się Bóg dobry jak najprędzéj nad nami zmiłować raczył.

Car a żydzi.

Przedwczoraj przyjmował car w Gatczynie deputacyą petersburskiéj gminy żydowskiéj, złożoną z 5 osób, na któréj czele stał baron Günzberg, dyrektor banku dyskontowego Sack i niejaki Passover, również dyrektor bankowy. Przyjęci na dworcu przez wysłańca dworskiego przyjechali deputaci żydowscy galowym powozem do Gatczyna, gdzie ich przyjmował hr. Woronców-Daszkow i odprowadził aż do gabinetu cara. Baron Günzberg odezwał się w te słowa: „Czujemy się szczęśliwymi, wyrażając WCM. w imieniu poddanych izraelickich uczucia lojalności, poddaństwa i wdzięczności za środki, przedsięwzięte celem obrony Izraelitów. Jedno słowo WCM. rozproszy wszelki niepokój. Przekonani jesteśmy, że WCM. obejmuje wszystkich swych poddanych tą samą łaskawością i miłością, bez względu na różnice rasowe i religijne.“ Car odpowiedział, że deputacya dobrze rozumie jego sposób myślenia i że co się tyczy jego wiernych poddanych, to bez względu na religią i szczepowość nie ma dla niego wcale różnic. Zydzi dali niestety pozorny powód do rozruchów i zaburzeń na południu, — trzeba atoli w téj mierze mieć wzgląd na to, że na południu szczególne stósunki ekonomiczne umożliwiają żydom wyzyskiwanie chłopów.

Tutaj wskazał jeden z członków deputacyi na tę okoliczność, że złe, istniejące na południu, jest tylko następstwem ograniczenia pobytu żydów na pewne punkta caratu. Zydzi, zajmujący się przeważnie handlem i przemysłem, nie znajdują pomiędzy ubogimi chłopami innego zarobku, jak wyszynk wódki. Mówca wyraził przytém nadzieję, że to ograniczenie pobytu żydów zostanie usunięte. Car przyznał, że w tém, co powiedziano, jest wiele prawdy i wyraził życzenie, aby się udano piśmiennie do ministra spraw wewnętrznych. Przy przyjęciu deputacyi był car od początku do końca bardzo łaskawy, a deputacya wróciła z posłuchania w usposobieniu nadzwyczaj zadowoloném. Zapisując powyższe słowa carskie, zwracamy głównie uwagę na ten ustęp, w którym car powiada z naciskiem, że wobec poddanych swoich nie kieruje się względami na religią, ani na rasę. Zyczylibyśmy sobie, aby te słowa nie pozostały czczym frazesem i aby dla ludów pod berłem cara zostających, otworzyły nową erę sprawiedliwych rządów.

Jak każdéj jednostce bez względu na jéj stanowisko społeczne wymierzona być winna sprawiedliwość, tak téż według odwiecznéj zasady, że justitia est fundamentum regnorum w każdém państwie, liczącém poddanych różnéj narodowości i różnéj religii wszystkich prawa, zwyczaje i właściwości uwzględnione być powinny. Tego dotąd w caracie niestety! nie było, lecz przeciwnie w despotycznem zaślepieniu i niewytłomaczonéj nienawiści względem narodu, z którym do szczepowego pokrewieństwa się przyznawano, prześladowano go religijnie i narodowo dla tego jedynie, że chciał pozostać wiernym wierze, tradycyom i obyczajom ojców swoich.

Oby, powtarzamy, słowa cara Aleksandra III były zapowiedzią lepszéj przyszłości.

Rozruchy w carstwie.

Do Gołosu donoszą, iż położenie żydów szczególniéj najbiedniejszych w Kijowie jest straszne. Pozostali oni bez dachu i chleba w jednych łachmanach na sobie. Dwa tysiące takich nieszczęśliwych pomieszczono w kazamatach fortecy. Tam na wilgotnéj podłodze leżą razem mężczyzni, kobiety i dzieci. Często zawiązuje się bójka o miejsce. Kazamaty owe zwiedził w tych dniach jenerał-gubernator. Dla nieszczęśliwych płyną ciągle ofiary.

W Kijowie znajduje się w chwili obecnéj 15,000 wojska.

Zarja pisze, iż kilka band, które wywołały zamięszanie, znajdowało się pod kierunkiem ludzi zamożnych, należących do wyższych warstw społecznych. Tak np. kupiec Lewin stwierdził, że na czele bandy, która wtargnęła do jego mieszkania i takowe zburzyła, znajdował się kupiec Reszetow, który pierwszy wpadł do mieszkania i własną ręką rozbił zwierciadło i pianino. W mieszkaniu niejakiego G., który jest urzędnikiem, znaleziono ukrytą pod łóżkiem znaczną ilość przedmiotów zrabowanych w mieszkaniu Lewina.

Śledztwo w sprawie zaburzeń prowadzone jest energicznie. Z 18 ludzi niebezpiecznie rannych podczas zamieszek zmarło dwóch, obydwaj żydzi. Pozostali 16tu znajdują się w szpitalu. Według zapewnień Kijewlanina, śledztwo co do jednéj grupy winnych złożonéj z 72 osób, zostało już ukończone.

Korespondent Now. Wrem. z Kijowa pisze, iż w tłumie rabującym widniała pewnego rodzaju dyscyplina. Byli pewnego rodzaju przywódcy, którzy jednak niknęli w tłumie, jak tylko widzieli, że tłum nie daje im się kierować. Podobno w liczbie takich kierowników miał być młody człowiek od lat 17 do 18, przybyły z Moskwy specyalnie dla nieporządków. Mówił on, że jest uczniem 6téj klasy gimnazyum i trzymał się wogóle bardzo przyzwoicie. W aptece Torkianiego miał prosić o perfumy, ażeby usunąć zapach żydowski z rąk.

Do Kijowa dostawiono przeszło 100 włościan, będących sprawcami nieporządków we wsi Obuchówce, w pow. kijowskim, w majątku księcia Gorczakowa.

Kijewlanin donosi, że od 8 do 15 b. m. aresztowano winnych zrządzania nieporządków w Kijowie 1227 ludzi. Z pomiędzy nich 49 ludzi znajduje się w wieży nr. 2, zaś 1178 w więzieniu. W liczbie aresztowanych jest 73 kobiet.

Gołos otrzymał wiadomość, że w Winnicy zaszły nieporządki. Z Międzybuża udały się do Winnicy dwa bataliony piechoty. W Zmerynce włościanie zrabowali i porozbijali żydów. Sklepy i domy Izraelitów zostały zniszczone. Synagogę nową zrujnowano. Aresztowano 50 osób. Jeden robotnik został zabity, jeden ciężko ranny. Lżej rannych jest wielu.

Do Gołosu donoszą, iż rozjazdy wojskowe w powiecie elizawetgradzkim zaczęły wykonywać samowolnie sąd nad spotykanemi przez siebie osobistościami podejrzanemi o podniecanie do zaburzeń. Dano o tém znać jenerał-gubernatorowi. Ks. Dondukow-Korsakow rozesłał w téj chwili na wszystkie strony telegramy, w których najsurowiéj zabrania robić cokolwiek podobnego.

Do gazet petersburskich donoszą z miasta Romny, w gub. pułtawskiéj, iż w dniu 15 maja tłum napastował tam żydów, przyczém zniszczył jeden sklep i pobił kilku Izraelitów. W mieście panika. Wielu żydów wysyła swe rodziny do Wilna, Bobrujska a nawet za granicę.

Do Gołosu piszą co następuje o zaburzeniach w Śmile:

Nieporządki rozpoczęły się w niedzielę podczas jarmarku. Włościanin sprzedawał krowę rzeźnikowi żydowi i w celu obrachowania się wszedł do sklepu tego ostatniego; przy obrachunku żyd uderzył w twarz włościanina. Nastąpiła bójka, w któréj wieśniak zranił się przypadkiem w rękę nożem, znajdującym się w sklepie rzeźnika. Wybiegłszy na ulicę z zakrwawioną ręką, zaczął krzyczeć, że go zranili żydzi. Ujrzawszy krew, tłum wpadł w szał i rzucił się na żydowskie domy i sklepy. Wkrótce utworzył się tłum blisko dziesięciotysięczny, złożony przeważnie

Serbskie Łużyce.

Ze zbioru pism ś. p. Romana Zmorskiego.

(Ciąg dalszy — Zob. nr. 119.)

Z uroczystości religijnych najgłośniéj obchodzone bywają kiermasze parafialne, zaczynające się od niedzieli a zwykle przez trzy dni trwające. Napływ krewnych, przyjaciół, znajomych, a wreszcie wszelkiego rodzaju żebractwa bywa natenczas tak ogromny, że każdy dom wsi zamienia się w istną karczmę, któréj gospodarz darmo gości swoich raczy. W każdym niemal domu na uroczystość tę czynią wielkie przygotowania, zabijają karmnika, nie licząc wielkiéj ilości kur, gęsi i kaczek; prócz tego piecze się niezliczone mnóstwo różnych ciast i placków wszelkiego rodzaju, osobliwie z pośledniejszéj mąki, gdyż każdy żebrak placek dostać musi. Łatwo pojąć, że potrzeba całéj zwyczajnego życia skromności, aby ubytek podobném świętem w gospodarstwie sprawiony uczuć się nie dał.

Z wielką uroczystością obchodzą także święta Bożego Narodzenia (Hody-Gody). Wielkiéj Nocy (Jutrz-Jątrzy) i święta Zielonych Świątek (Swiatki, Birje) zwane.

Pierwsze, tutaj podobnie jak i wszędzie, jest głównie świętem dzieci, ze zwykłém strojeniem drzewka, przychodzeniem żebranych osób z nagrodą lub karą i tém podobne.

Na Wielkanoc, nie w drugie jak u nas święto, lecz w dzień Zmartwychwstania, jest zwyczaj lania się wodą. Zwyczaj ten znajduje tutaj wytłomaczenie w mniemaniu gminném, że woda téj nocy czerpana posiada cudowną własność zabezpieczania od szwanku zdrowia i urody ciała. Dla tego téż, jeżeli nie jest zbyt zimno, konie i bydło pławią o téj porze, a dziewczęta biegną o północy do strumieni cudownéj z nich wody zaczerpnąć i zachować. Zwyczaj to widocznie pogański, z przypadającego około tegoż czasu święta na Wielkanoc przeniesiony.

W dzień Zielonych Świątek, podobnie jak w Polsce, domy i kościoły majone bywają tatarakiem, tudzież młodocianemi drzewami brzeziny.

Innego zupełnie rodzaju jest dzień pierwszy maja. W dniu tym snać niegdyś cała połabska Słowiańszczyzna obchodziła największe radosne święto — święto odradzającéj się przyrody, którego pewne obrzędy, po części z naszą Sobótką podobieństwo okazujące, dotąd się w zwyczaju zachowały.

Zaraz z nadejściem poprzedzającéj dzień ten nocy, zbiega się młodzież na oznaczone zwyczajem miejsca i z pozapalanemi na wysokich kijach miotłami tańczą i szaleją tak długo, dopóki te aż do trzonka nie zgorzeją, a w końcu dopalające się resztki rzucane na stos jeden zostają. Jakkolwiek widok tych świateł, krążących i goniących się i wymijających między sobą, jak jaki system gwiaździsty, jest wielce zajmujący z daleka, z bliska przecież dopiero, zwłaszcza w pięknéj okolicy, nabiera cała ta scena czarodziejsko-malowniczego uroku. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie na mnie niespodziany jéj widok uczynił w 1850 r.

Zapomniawszy całkiém o dniu, wracałem późno z samotnéj po najwyższych górach łużyckich przechadzki. Noc już zapadła; księżyc był jakoś na nowiu i ledwie cokolwiek oświecał drożynę skalistą, po któréj schodziłem. Naraz dochodzi mnie pisk i wrzawa, śmiech szalony rozlegający się echami po lesie i olbrzymiejący powszechną w około ciszą, a za chwilę postrzegam na odkrytym poniższego wzgórza szczycie, wśród karłowatych krzewów dębiny, zeszłorocznym jeszcze, zwiędłym i jak złoto błyszczącym pokrytych liściem, jaskrawe, jakby ogniste postacie, z płonącemi ożogami, trzęsące za sobą iskry rzęsiste, w dzikich tonach i skokach, które niepewna tem dzikszemi czyni jasność. W téj chwili stanęła mi w myśli w całéj swéj piękności i prawdzie pierwsza noc czarownic (die erste Walpurgisnacht) Göthego.

Krótki ten, ale niezmiernie głęboko pomyślany poemat przedstawia wymownie, w jaki sposób z czystego radosnego święta, święconego przez Słowian po górach, wdzierając się do nich zabobonny Niemiec, utworzył baśń o schadzkach czarownic w noc św. Walpurgii odbywanych. Upowszechniwszy się w Niemczech, przeszła ona ztąd, pod różnemi kształty, do wszystkich narodów chrześciańskich.

Z nadchodzącym rankiem młodzi chłopcy zajmują się postawieniem Mei, to jest majowego drzewa. Wybiera się na to młodociana, wysmukła i prosta brzózka, z któréj obciąwszy wszystkie dolne gałązki, sam tylko rozkwitający zostawia się wierzchołek. Wierzchołek ten zostaje ozdobiony różnokolorowemi wstążkami i chustami, a tak wystrojona Meja wkopuje się na wzgórze wioski. W niektórych miejscach zostaje ona aż do święta Wniebowstąpienia; w innych zaraz tegoż dnia istnienie jéj się kończy. Zbierają się tancerze i tancerki i w około zielonéj Mei śpiewny, wesoły wiąże się korowód. Nareszcie drzewko, które tańcząc silili się wszyscy z ziemi wyważyć, wypada; za osobno padającym wierzchołkiem rzucają się chciwie chłopcy, a kto go odłamie, ten zostaje królem uroczystości i ma prawo wybrania sobie królowéj. Hulanką w karczmie kończy się ta uroczystość.

Opisywany kiedyś przez Bielskiego w Polsce zwyczaj wyganiania lub topienia śmierci w niedzielę głuchą, był przed niedawnym jeszcze czasem powszechny w Łużycach. Spiewana przy tym obrzędzie piosnka:

„Śmierćśmy wuhnali,
Ljecie haso prziwedzemy.“

Odpowiada zupełnie polskiéj niegdyś:

„Już niesiem śmierć ze wsi,
Nowe latko do wsi.“

Dziś już tylko gdzieniegdzie chłopcy wywożą bądź słomianego bałwana, którego za wsią palą, bądź próżny, gałęźmi jedliny ozdobiony wózek, który w wodzie topią.

W ogólności, w wyobrażeniach i pamięci Serbów przechowało się bardzo wiele pojęć i podań przedchrześciańskiéj ich wiary.

Dwie na granicach kraju sterczące naprzeciw siebie ogromne góry, Biały-boh i Czerny-boh zwane, wiecznie w pamięci utrzymują nazwy tych dwóch przeciwnych potęg, których pojęcie jak nić tajemnicza, snuje się przez wszystkie języki i przez wszystkie ducha słowiańskiego objawy.

W okolicach Budyszyna, w miejscu, gdzie Sprewia ścieśniona między dwoma ścianami prostopadłych czarnych skał bezdenną płynie głębią, na jedném z urwisk nadwodnych stał kiedyś bałwan, czyli tak zwany przybóg, o którym lud mówi, że miał być szczero złoty, a którego nazwisko wedle uczonych niemieckich Plins, lub Plinc być miało. Strasznemu temu bożyszczu, w czasach swéj niepodległości, przynosili co rok Serbowie w ofierze Niemca niewolnika. Podczas któregoś ze swych zwycięzkich zagonów, Niemcy strącili go ze skały, która mu za ołtarz służyła, w głąb Sprewii. Mściwe jednak bóstwo nieprzestało żądać swych zwyczajnych ofiar i rok po roku odtąd Niemiec jakiś śmierć tu znaleść musi. Istotnie, jak pamięć ludzka zasięga, nie było roku, żeby bądź dobrowolnie, bądź przypadkowo nie utopił się na przybogu Niemiec jaki, podczas gdy los ten ani jednego nie spotkał Serba. Okoliczność ta naturalnie tém silniéj lud w dawném utwierdza mniemaniu. Ufni w łaskawość słowiańskiego bóstwa, nie raz śmiało pięliśmy się po stromym grzbiecie przyboga, lub spuszczali nagle nad sam brzeg strasznéj przepaści porosnące tam kwiaty, które czy dla tego, że odbijały od czarnego tła wody, lub że były wiecznie nią skrapiane, a przytém osłonięte skał ścianami przed podmuchami wiatrów i kurzawy, rosły tam w takiéj świeżości i barwie nęcącéj — jakby bóstwo zadowolone rokroczną zemstą nad germańskiemi ofiarami swemi — słowiańską dłoń naszę wieńczyło...

Ale to z mytów! Zręczność naszę zawdzięczamy niezwyciężonéj woli i rozwadze, z jaką przez ciąg pobytu w budyszyńskich stronach, wszystko, nawet niebezpieczeństwo przyboga staraliśmy sobie przyswoić!

W Budyszynie samym, jedna z baszt starożytnych, obecnie w środku miasta położona i na teatr obrócona, była siedliskiem istoty pod nazwaniem boże sedleszko, lub boże sadleszko zwanéj, któréj istoty jednak tradycya oznaczyć nie umie. O ile z różnych wskazówek sądzić można, nazwa powyższa musi być skażeniem powstałém z boże setliszko, boże stliszko, to jest żnicz boży. Niegdyś stała zapewnie w tém miejscu świątynia jego, z któréj ogromne odzywały się głosy, głosy zaś te lud słyszeć mniemał do niedawnych jeszcze czasów. Złowrogie zawodzenie i jęki odzywały się przed każdą z klęsk miasto dotknąć mających, na zadane zapytania odpowiadając ciemną przyszłego nieszczęścia przepowiednią. Wiara w to była tak powszechną, że niemieccy kronikarze Budyszyna zapisali odzywanie się bożego sedleszka po wielekroć. Ostatni raz dało się słyszeć przed wielkim pożarem, który w r. 1634 zniszczył miasto. W Mużakowie słyszano je 1779, a w Kulowie w 1822 r. przed wielkim pożarem. Wielu mniema, że się jeszcze po dziś dzień na różnych miejscach słyszeć daje.

Podobnego rodzaju nieszczęść zwiastunem jest tak zwana boża-łość. Skrócone z boża złość, to jest gniew boży w postaci białéj niewiasty lub dziecka, zjawiająca się i zawodząca z pokrewnemi swemi marą i śmiertnicą, z których pierwsza przed powszechnym morem, druga na trzy dni przed zgonem czyimś w domu ukazywać się zwykły. W południowych godzinach na polach zjawiają się wyschłe i wysokie, sierpem zbrojne przipołnice, to jest przypołudnice, zadając spotkanym

z robotników fabryk miejscowych, który rozpoczął dzieło zniszczenia. Znajdujące się w Śmile dwie kompanie piechoty były bezsilne wobec tego szalejącego tłumu. Na drugi i trzeci dzień dopiero przybyłym z Kijowa wojskom udało się tłumy uspokoić.

Do Gołosu piszą ze Smoleńska, iż krążą tam pogłoski, że w najbliższe święta nastąpić ma wybicie żydów. Wobec tego władza przedsięwzięła odpowiednie środki zaradcze, a nadto odniosła się do mieszkańców z poleceniem zapobiegania wszelkim starciom i nieporządkom.

Gołos otrzymuje wiadomość z Akermanu, iż w pobliskiém miasteczku Atakach, w sorockim powiecie, oczekiwane są zaburzenia. Z Akermanu udała się na miejsce kompania piechoty.

W okręgu berdiańskim w kilku miejscach były zajścia z żydami. Przedstawiciele odeskiéj gminy starozakonnych odnieśli się do rządu z prośbą, aby żydom wzbronioném zostało utrzymywanie szynków i traktyjerni.

Według doniesienia Nowosti, w Odessie panuje spokojność. Szynki i traktyjernie pozamykane. W dniu 8 (20) maja, w piątek, aresztowano tysiąc osób. Setki rodzin żydowskich codziennie opuszczają Odessę, udając się za granicę. Do Berdyczewa wysłany został pułk wojska.

Dziennik Polski otrzymał następującą korespondencyą z Wołoczysk, datowaną z 21 maja:

Przysłani tu wyżsi czynownicy przeprowadzają bardzo ściśle śledztwo. Wzywają i przesłuchują chłopów, obwinionych o udział w rozruchach, lecz puszczają ich natychmiast na wolność. Tylko przebywających chwilowo w Wołoczyskach i okolicy i nie mających własności ziemskiéj, tudzież robotników kolejowych aresztują natychmiast po przesłuchaniu. Dziś uwięziono 22 osoby, a między tymi znajduje się kowal kolejowy, poddany austryacki, który prowadził kuźnię u dzierżawców w Hołochwastach. Porozlepiano po ulicach i porozsełano po urzędach gminnych odezwę jenerał-gubernatora Drentelna, przestrzegającą włościan, by nie brali udziału w napadach na żydów. Czynownicy objeżdżają wsie i miasteczka, objaśniając te odezwy, co jednakże na chłopów nie wszędzie wywiera skutek pożądany. — Téj nocy (z piątku na sobotę) około drugiéj po północy, słyszano w południowéj stronie Wołoczysk, przez chrześcian zamieszkanéj, coś jakby kocią muzykę i okrzyki „hura“, lecz za nadejściem wojska napastnicy rozbiegli sią na wszystkie strony.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 23 maja.

(a) Przesyłam wam adres już drukowany, jaki komitet nasz ułożył, celem wręczenia go Ojcu św. Nie wiem, czy prawda, że Wielkopolska się nań już zgodziła — jak tu głoszą — nie wyczytałem dotychczas nic o tém w waszych gazetach, mianowicie w Kuryerze, tak skrzętnie zapisującym wszelkie wiadomości dotyczące pielgrzymki do Rzymu. Aleć to wy najlepiéj osądzicie. Tymczasem donoszę jeszcze, że ksiądz Stojałowski wyjeżdża w tym tygodniu do Wiednia w sprawie zniżenia ceny jazdy na kolejach. Należałoby z Wielkopolski jak najrychléj donieść, ilu z téj dzielnicy, a w ogóle Polaków z pod zaboru pruskiego zamyśla wziąć udział w pielgrzymce, aby unormować liczbę potrzebnych biletów.

W sprawie wyboru posła z mniejszych posiadłości z okręgu Lwów-Szczerzec-Winniki dowiaduję się, że żydzi tutejsi stawiają przeciwko p. Merunowiczowi kandydaturę p. Maksymiliana Bodyńskiego, sekretarza lwowskiéj izby handlowo-przemysłowéj, niby to z wdzięczności za to, że tenże podczas ostatnich wyborów do izby handlowéj agitował za p. Lazarusem. Zdobywają się oni na iście żydowski koncept — powiadają bowiem, że zgodzili się na kandydaturę sekretarza — jakiego? tego nie powiedzieli, i ztąd agitują za sekretarzem izby handlowéj (Bodyńskim) — a nie rady powiatowéj (Merunowiczem). O innych kandydatach nie wspominam, chociaż głośno tu o nich mówią. W sam dzień wyborów, to jest w piątek, odbędzie się jeszcze bezpośrednio przed aktem wyborczym w cyrku Krembsera zgromadzenie wyborców celem ostatecznego rozstrzygnięcia kwestyi kandydatury.

Tymczasem według wiadomości w Wiednia nadchodzących sejmy krajowe, jak się zdaje, nie tak rychło zostaną w roku bieżącym zwołane. Przed jesienią zapewne to nie nastąpi. Ta niepewność jest przyczyną, że obecnie w wydziale krajowym przygotowują dla sejmu tylko takie przemioty, które zawsze wniesione być muszą, a więc przedewszystkiém budżety.

Wydział opracował już zupełnie statut szkoły rolniczéj Czernichowskiéj i wyśle go niebawem ministerstwu do zatwierdzenia. Definitywna obsada posad nauczycielskich nastąpi atoli dopiero z końcem lipca 1882, gdyż poprzednio będzie sejm musiał uchwalić etat dla téj szkoły.

Obecnie ogłosił wydział krajowy konkurs na dwa stypendya po 300 złr., jedno dla stolarza, drugie dla ślusarza, którzy zawodowo już są wykształceni, a wiedzę swoją za granicą uzupełnić pragną. Fundacya ta powstała po wystawie krajowéj w r. 1878.

Przypominacie sobie niezawodnie, że szlachetna córa Wielkopolski, hr. Anna z Dzialyńskich Potocka z Rymanowa odniosła się w roku zeszłym do wydziału krajowego w memoryałem w kwestyi podniesienia przemysłu domowego i rólnictwa w górach sanockich. Głównie mowa była w memoryale tym o potrzebie odmienienie zboża w górach na inne szybciéj dojrzewające. Memoryał ten wywołał tu wielki entuzyazm, — ale, jak zwykle u nas — nastąpiło potém grobowe milczenie. Obecnie donosi pani hr. Potocka, że jakaś znaczna kobieta, która nie chce być wymienioną, tę samą myśl wcześniéj powzięła i w czyn wprowadziła, oraz że dopomogła góralom sanockim ziarnem, którego sześć korcy hr. Potockiéj przesłała. „Górale pojęli całą doniosłość tego dobrodziejstwa, pisze hr. Potocka, jedna biedna kobieta, ważąc w ręku śliczne ziarno orkiszu, zawołała: „Moja pani, gdyby mi kto krowę, gdyby mi kto parę wołów podarował, to bym się tak nie cieszyła!“ O zaprawdę jest to najpiękniejsza jałmużna dać rolnikowi dobrego nasienia parę garncy. Opatrzności polecając jego rozmnożenie — jest to stać się prawdziwém narzędziem téj Opatrzności. Kto nie może darować, niechby pożyczał nasienie, odbierając je sobie w jesieni, zostawiając tylko przybytek w ręku rolnika. Byłaby to tylko bezprocentowa pożyczka, ale więcéjby przyniosła korzyści, niż tysiące na jałmużnę wydane. — Dziś, 21 maja, u górali jeszcze nie posiano, tak tam dotąd było mokro i zimno; zresztą prawie co roku tak bywa i tak może zboże przez zacną naszę dobrodziejkę przesłane będzie jedynym plonem, którego śnieg zielonego nie przysypie. Oby ją Bóg błogosławił i zesłał innym chęć naśladowania tego szlachetnego czynu!“

Pan Katkow i jego satelici chcieliby koniecznie wtrącić rząd swój w jakieś zatargi z Austryą, a głównie z powodu Polaków. Gazety moskiewskie piszą bowiem, że na prośbę ludności ruskiéj mieszkającéj w Galicyi, wysłał rząd rosyjski notę do hr. Ubryła we Wiedniu, w któréj domaga się od rządu austryackiego zaprowadzenia języka ruskiego jako wykładowego w szkołach ruskich. Ze taka prośba do rządu rosyjskiego o pośrednictwo w téj sprawie przez obałamuconych przez russkich prowodyrów lud mogła być wysłaną — o tém nie wątpię. Wszakże niedawno skazano jakiegoś wójta na karę za podobne odniesienie się do rządów cara? Ale że gazety moskiewskie do tyla są ograniczone, że sądzą, jakoby rząd rosyjski mógł się mięszać do spraw wewnętrznych obcego kraju, mianowicie wśród groźnéj sytuacyi w kraju własnym, i żądał od obcego rządu, aby dla żywiołu, który u siebie sam prześladuje, tego nikt rozsądny nie pojmie, chyba hospodyn Płoszczańskij lub téż otec Pawlikow et tutti quanti. Zresztą wiadomo, że szkół z wykładem ruskim jest w Galicyi jeżeli nie więcéj, to nie mniéj, jak z wykładem polskim.

O. Martynow, znany członek Tow. Jez., bawi od kilku dni we Lwowie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Kuryer Warszawski otrzymuje z Petersburga następujący telegram:

Minister komunikacyi wniósł w tych dniach przedstawienie do komitetu ministrów w sprawie koncesyi na drogę żelazną iwangorodzko-dąbrowską. Minister oświadcza, że po porozumieniu się z ministrem finansów uważa za najkorzystniejsze dla interesów państwowych oddanie koncesyi konsurcyum reprezentującemu wszystkie warstwy społeczeństwa: Wielopolski, Zamoyski, Ostrowski, Karski, Rau, Lewenstein, Scheibler, Goldsland, Bloch, Laski. Raport ministra komunikacyi rozbierany będzie na najbliższém posiedzeniu komitetu ministrów.

— Gazety moskiewskie podają wiadomość, że minister spraw zagranicznych ma zamiar w drodze dyplomatycznéj za pośrednictwem posła rosyjskiego w Wiedniu p. Oubril, uczynić przedstawienia rządowi austryackiemu z powodu jego postępowania z Rusinami. Rząd rosyjski ma jakoby domagać się wprowadzenia we wschodniéj Galicyi szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim. — W dobrze poinformowanych sferach uważają wiaeomość tę jako bezzasadną, tego rodzaju bowiem interwencya dyplomatyczna mogłaby upoważnić gabinety państw zagranicznych do wmięszania się w sprawy wewnętrzne Rosyi. Przytém żądanie uwzględnienia języka miejscowego w szkołach galicyjskich wydaje się o tyle niewiarogodném, że w Galicyi liczba szkół rusińskich jest bardzo znaczną i przewyższa takąż liczbę szkół polskich.

— Ministerstwo wojny i rada wojenna zatwierdziły przedstawienie warszawskiego jenerał-gubernatora co do sprzedaży koszar mirowskich wraz z placem za sumę 430 tysięcy rubli srebrem i pobudowania nowych koszar w odpowiedniejszéj części miasta za 320 tysięcy rubli srebr. z otrzymanéj ze sprzedaży sumy.

Przeciwko téj uchwale, jak donosi Gołos, założył protest kontroler państwa i postawił wniosek, aby suma otrzymana ze sprzedaży koszar mirowskich została włączoną do skarbu państwa, a miasto Warszawa zostało zobowiązane wybudować nowe koszary z funduszów miejskich, a to na zasadzie ustawy kwaterunkowéj z roku 1867, zatwierdzonéj przez byłego namiestnika Królestwa.

NIEMCY.

* Berlin, 24 maja. Obrady w parlamencie. Na dzisiejszem posiedzeniu zadecydowała najprzód Izba, iż poseł Knapp mimo otrzymania godności radzcy ministerialnego nie postradał swego mandatu, następnie zaś zgodził się parlament w trzeciem czytaniu na konwencyą chińsko-niemiecką. Z przemówień posłów przy tym punkcie przytaczamy żądanie posła Bunsena, który się domagał, aby w przyszłości, Niemcy zawierając traktat handlowy z Chinami osobnem określeniem zagwarantowały Żydom spokój i bezpieczoństwo. — Z koleji przyjmuje Izba w pierwszem czytaniu etat dodatkowy: przy téj pozycyi nikt nie zabrał głosu. Następuje zaraz drugie czytanie etatu dodatkowego i tu zabiera głos poseł Sonnemann krytykując żądanie rządu, by parlament dla niemieckiéj Rady ekonomicznéj przeznaczył 84,000 m. Jest to — rzekł mówca — dziwne żądanie, by parlament, którego członkowie nie pobierają dyet, miał uchwalić te dyety dla Rady ekonomicznéj — która ma być pobocznym parlamentem. Cóż to dobrego zdziałała pruska Rada ekonomiczna? z jéj protokótów niczego nie można się nauczyć. Jeśli parlament zgodzi się na tę pozycyą, to sam sobie ranę zada. — Na te zarzuty odpowiada minister Boetticher, iż Rada ekonomiczna jest tylko ciałem doradczem, nie zaś decydującem, i dla tego członkowie jéj winni pobierać wynagrodzenie. Obecnie rząd zamyśla instytucyą tę, która w Prusach okazała swą praktyczność, rozciągnąć także na Niemcy. — Poseł Rentzsch zgadza się na projekt rządowy twierdząc, że Rada ekonomiczna przygotowywać będzie gruntowniejsze projekta w sprawach w jéj zakres wchodzących i że stać się może instancyą, wygotowującą projekta traktatów handlowych, jakie Niemcy z innemi państwami będą miały zawrzeć. — Postępowiec Loewe (z Berlina) nie zgadza się na tę instytucyą, która bardzo łatwo stać się może bezwiednem narzędziem w rękach rządu. — Poseł Frege przyrównuje instytucyą, któréj utworzenie rząd projektuje, do conseil supérieur we Francyi i zgadza się na Radę ekonomiczną. — Poseł Braun (z Głogowy) występuje przeciw utworzeniu Rady ekonomicznéj i proponuje, aby na wzór angielski zwoływać ankiety. — Poseł Stumm zbija zarzuty tych mówców, którzy nie zgadzają się na projekt rządowy i poleca utworzenie dla Niemiec instytucyi, która w Prusach może już wskazać na pewne rezultaty.

Poseł Windthorst przyznaje, iż każdy projekt po zasiągnięciu opinii znawców może być ściśléj zredagowany, ale najlepiéj byłoby, aby przy każdéj sprawie ważniejszéj zapytywano o radę tylko te osoby, które w sprawie poruszonéj przez rząd są rzeczywistemi powagami. Mówca nie zgadza się daléj na centralizacyą Rady ekonomicznéj. Każde poszczególne państwo, wchodzące w skład Rzeszy, może mieć osobną Radę ekonomiczną i jéj uchwały i zapatrywania winno każde państwo bez obawy przedkładać Radzie związkowéj. W ogóle podstawa, na któréj się ma oprzeć Rada ekonomiczna, nie jest ściśle określona i tawarzystwa rolnicze i izby handlowe są w każdym razie tylko dobrowolnemi związkami ludzi zajmujących się rólnictwem, lub handlem.

Izba przekazuje pozycyą dla „Rady ekonomicznéj“ komisyi złożonéj z 14 członków, — zgadza się zaś na resztę etatu dodatkowego.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro; na porządku dziennym: wniosek Eug. Richtera i Ausfelda w sprawie zmiany linii celnéj około Hamburga.

Na wieczorek parlamentarny, który się odbył w poniedziałek u księcia Bismarcka, przybyło około 60 osób. Z ministrów było dwóch obecnych: Puttkamer i Lucius: z posłów najwięcéj stawiło się członków frakcyi wolno- i staro-konserwatywnéj, z członków centrum i frakcyi postępowéj żaden poseł nie zaszczycił zebrania swą obecnością. Frakcyą narodowo-liberalną reprezentował na zebraniu tylko poseł Gneist i Laporte. Było też kilku wyższych oficerów i dam. Podczas kolacyi rozmawiał książe Bismarck z oficerami bawarskimi, którzy przybyli do Berlina aby się przypatrzeć ćwiczeniom gwardyi. Po kolacyi udał się kanclerz do stołu, przy którym zasiadło kilkunastu posłów i zawiązał z nimi rozwowę o różnych politycznych sprawach. Kanclerz w doskonałem był usposobieniu i różne opowiadał anegdoty. Pomiędzy innemi zauważył on, iż wielu życzy sobie, by się cofnął od spraw państwa a to dla tego tylko, iż już za długo jest ministrem. — Jeden z posłów zapytał, jak się książe Bismarck zapatruje na instytucyą mającą zabezpieczyć utrzymanie robotnikom okaleczałym w fabrykach: kanclerz odpowiedział, iż „nie położy swego nazwiska pod ustawę któraby się domagała obciążenia podatkiem ubogiego robotnika.“ (Jak wiadomo, komisya uchwaliła, wbrew projektowi rządowemu, iż państwo ma być wykluczone od kontrybuowania na rzecz renty dla robotników i że sami robotnicy z własnych dochodów mają na ten cel składać pewną sumę. Red. Kuryera Poznańskiego.) Kanclerz oświadczył daléj, że nie ma wielkiéj nadziei, aby obecny parlament zgodził się na jego projekt, mimo to życzy sobie, aby parlament wyłuszczył szczegółowo swe zapatrywania na sprawę, bo książe Bismarck chciałby się przekonać, czy sposób, w jaki chce w duchu chrześciańskim rozwiązać kwestyą socyalną, jest trafny. Że socyaliści — rzekł daléj kanclerz — zyskują tylu zwolenników, trzeba to przypisać ich przesadnym obietnicom polepszenia doli robotników: państwo, albo raczéj król winien wziąść w opiekę robotników i zająć się ich losem. Robotnik okaleczały winien mieć zapewnioną rentę, aby mieć zabezpieczony byt i utrzymanie. O zaprowadzeniu w poszczególnych państwach osobnych instytucyi (jak to uchwaliła komisya w przeciwieństwie do projektu rządowego) wyraził się kanclerz, że nie będą one długo istnieć z braku żywotności i że z czasem koniecznie połączą się w jednę wielką instytucyą. W takim razie — oświadczył książe Bismarck — spełnią się me życzenia. Bez ogródki przyznał się kanclerz, że podczas przyszłych wyborów powoła się na projekt rządowy i użyje go za hasło do agitacyi wyborczéj.

Zagadnięty kanclerz, jak się zapatruje na wybory we Francyi wedle list (scrutin de liste) i na zwycięztwo Gambetty w téj sprawie, odrzekł, iż ten sposób głosowania może wyzyskać partya „klerykalna“ i wiel-

---

pytania, na które, jeśli dostatecznych nie odbiorą odpowiedzi, karzą śmiercią lub chorobą. W lasach uganiają się za zwierzyną cudne dziwice, o południu i człowiekowi straszne, gdyż go rażą strzałami swojemi. Zamieszkująca w górach zła żona, okropna poczwara, na szkodę ludzką czychająca, odmienia zostawione bez pieczy do sześciu tygodni po narodzeniu dzieci. Dla odzyskania swego dziecka, trzeba natenczas podrzucone, czyli tak zwanego przemteńka bić bez litości na śmietniku.

Kubołczik, nasze półdjable, w postaci jakiego stworzenia przyczepia się do domostwa, częścią przysługując się, częścią płatając ludziom figle w miarę doznawanego od nich obchodzenia. Téjże saméj natury istotą jest tak zwany żmij lub plon (dosłownie znaczy tyle, co nasz smok), w ognistéj kuli przebiegający powietrze i swoim ulubieńcom wszelkie dostatki znoszący.

W rzekach i jeziorach mieszkają wodniki z żonami i dziećmi swemi. Czasami opuszczają swoje siedziby i obcują z ludźmi; córki ich osobliwie zachodzą na muzykę i taniec do wsi nadbrzeżnych i nieraz w przystojnych kochają się chłopakach.

Wiatry występują uosobione jako wietrce hólcy, to jest synowie wiatru. Ogniki nocne, błudnikami i błudniczkami zwane, są to hałaśliwe chochliki, starające się obłąkać podróżnych.

Nasze olbrzymy, znane są tu pod nazwą Hobrów, liliputy pod poleików i ludków nazwą. W dolnych Łużycach ukazują liczne ludkowe góry, gdzie dobre te istoty mieszkały, póki ich odgłos dzwonów nie wypłoszył.

Czarownik zwie się Kuzlar, Guslawar, Khodotnik; czarownica Kuzłarnica, lub Khodajta. Wróżki, wieszczerki, przepowiadają przyszłość i zażegnują choroby.

W wilią nowego roku odprawiają się wróżby; w noc Swiętojańską zakwita paproć cudowna. Nów miesiąca, ukazujący się niespodzianie człowiekowi, po lewéj jego stronie zwiastuje nieszczęście — po prawéj, szczęście. — Skrzeczenie sroki, gości; — krzyk zaś pućki, wycie psów, lub pianie kokoszy, śmierć i nieszczęścia zapowiadają.

Niemiecki rycerz Dietrich von Bern, u Serbów Dytenbernard zwany, (zapewne ten, który zamieszkiwał Räuber-Schloss), przeciąga z mglistym orszakiem psów i jeźdzców, wśród burzliwych nocy, łużyckie lasy i góry, jako strzelec dziki. Szczegółowych zresztą podań i baśni często z napotykanemi u nas, wiele podobieństwa okazujących, niezmierna obiega ilość. Dotąd jednakże mała ich bardzo cząstka, w różnych rozdrobniona publikacyach, spisaną została.

My ją tu w tém miejscu przytaczamy ze względów naukowych spostrzeżeń i łączności, jaką podania te mają. Z pogańską wiarą, obyczajami i tradycyą, oraz malowniczością obrzędów zamglonéj przeszłości naszéj.

Pieśni serbskich, zebranych przez Smolerja a przetłumaczonych na niemieckie przez Haupta, wyszedł obszerny zbiór w dwóch tomach, pod tytułem: „Pjesnicki hornych a dolnych Łużiskich Serbów.“

Dzieło to, poprzedzone przez Smolerja wybornym wstępem, w końcu jest wzbogacone zbiorem serbskich przysłów, kilkunastu baśni i przypowiastek, filologicznemi uwagami nad obu narzeczami łużyckiemi, nadewszystko zaś obszernym i wielce dokładnym poglądem na zwyczaje, przesądy itp. tego ludu. Same pieśni, których się w obu tomach pięćset z górą mieści numerów, podzielił zbieracz, jak je sam lud dzieli, na siedm następujących rodzajów:

Pszepola, to jest pieśni, które się w polu, bądź przy paszeniu bydła, bądź téż na drodze do pracy, lub do karczmy śpiewają. Po największéj części są dość obszerne, opowiadającéj lub lirycznéj treści i odpowiadają naszym dumom.

Rónczka, to jest zwrotki, śpiewane między tańcem, a tańcem, jak nasze krakowiaki przed muzyką.

Reje, po których się wiedzie taniec tego nazwiska.

Wwienienja, przeznaczone do śpiewania w koléj przy zebraniach wieczornych, a tak ułożone, że do każdéj da się wstawić imię jednéj z osób towarzystwa.

Kwasne, to jest weselne śpiewy.

Slonanja, to jest westchnienia, właściwie piosnki błagalne, któremi śpiewający przymawiają się o dary, jak u nas w czasie kolęd, w szczodry wieczór lub przy obnoszeniu gaika.

Podkhyrluszje, pobożnéj treści pieśni i legendy, bądź z pisma, bądź z tradycyi ludowych stworzone.

Melodye tych pieśni, jak słusznie mówi Smoler, śmiało obok najpiękniejszych u innych ludów postawionemi być mogą. Niektóre pomiędzy niemi, podobieństwem z niemieckiem, okazują świeższy swój początek; największa przecież ilość nosi czysto słowiański a częstokroć bardzo wysokiéj starożytności charakter. Najbliższe pokrewieństwo okazują z melodyami ruskich pieśni, i z wyjątkiem jedynie tamecznych, śpiewać się zwykły, podobnież jak tamte, przeciągłym, rzewnym, na spadkach drżącym głosem.

Wykrzyknik héj! héj! którym lud polski i ruski lubi swe pieśni zaczynać, lub w środku, gdzie zbywa miary, nieraz dopełniać, zastępuje u Łużyczan Ha i Hale. Czasami dwie te głoski, stósowną liczbę razy powtarzane, tworzą przy śpiewie na początku każdéj zwrotki lub pomiędzy jéj wierszami Ha-le-le-le-le-le! ha-le-le-le-le-le! to jest zupełnie tak samo brzmiący jak zaczęcie owéj pogrzebnéj starych Prusaków, w kronikach zachowanéj pieśni.

Pomiędzy treścią pieśni łużyckich, a pieśni naszego ludu niezmiernie wiele znajdujemy podobieństwa. Mnóstwo zwrotów, wyrażeń i porównań wspólnych, świadczą o bliskiem plemion tych braterstwie. Całych jednakże pieśni w obu językach się powtarzających, znaleść trudno, lecz za to niezliczona ilość zwrotek, widocznie z jednego do drugiego przyjść musiała.

W kilku piosnkach spotykamy się z nazwaniem polskiego króla; wzmianki te wszakże szacowane jako powód niezgasłego wspomnienia, które tu wielki Bolesław zostawił, nie mają żadnego historycznego charakteru. — Jedna za to pieśń, w któréj bez wymienienia nazwy polskiego, jest mowa tylko o królu, nagradzającym Serbów za pobicie Niemców szkarłatnemi szatami, piękną bronią i końmi dzielnemi, niewątpliwie do naszego odnosi się Bolesława, i dla tego na przywiedzenie zasługuje. — Oto ona w oryginalnym tekscie:

Serbów dobyća.

Serbjo so do Niemców notowachu,
Słowczka pak niemski nie możachu.
Swoje tej wotrohi przipinachu,
Swoje tej koniki zedowachu,
Swoje tej mecziki psipasachu,
Do runoh pola so zjeżdżowachu.
Prieni króć na wojnu cienichu,
Wielkie tam dobyćje sczynichu,
Dyż bie to zhonił tón kral a wreh,
Dał je wón wszitkich ich przed so pszinć,
Dał je wón wszitkim im nowu drastu,
Dał je wón wszitkich ich do wojników.
Druhi króć na wojnu cienichu,
Wielkie tam dobyćje sczynichu.
Dyż bie to zhonił tón kral a wreh,
Dał je wón wszitkich ich przed so pszinć.
Dał je ich wszitkich wón zwoblickać
Do lutoh czerwienoch czorlaćha.
Przeci kroć na wojnu cienihu,
Wulkie tam dobyćje szczynichu,
Dyż bie to zhonił, tón kral a wreh,
Dał je wón wszitkich ich przed so pszinć.
Dał je wón kojżdemu ryzy konia,
Hiszcie tón świetły mecz zejrawaniu.

Co znaczy po polsku:

Serbów korzyści.

Serby na Niemców w bój ciągnęli
Choć po niemiecku nie umieli.
Koniki swoje posiodłali,
Ostrogi sobie przypinali.
Ostre swe miecze przywiesili,
W szerokie pole wyruszyli.
Pierwszy kroć z wrogiem bój stoczyli,
Wielkie korzyści zeń zdobyli.
Gdy się król-książę o tém dowie,
Wszystkich walecznych przed się zowie.
Wszystkim darował nowe stroje,
Wszystkich policzył za swe woje.
Drugi kroć z wrogiem bój stoczyli,
Wielkie korzyści zeń zdobyli.
Gdy się król-książę o tém dowie,
Wszystkich walecznych przed się zowie.
Każdemu nowa dana szata,
Z jasnego jako krew szkarłata.
Trzeci raz z wrogiem bój stoczyli,
Wielkie korzyści zeń zdobyli.
Gdy się król-książę o tém dowie,
Wszystkich walecznych przed się zowie.
Jako przybyli wszyscy zaś doń,
Bułany dostał się każdemu koń.
Bułany dostał się każdemu koń,
I jeszcze jasna do boku broń.

Nie od rzeczy tu będzie nadmienić, że przydomek Chrobry nie koniecznie zawdzięczał nasz Bolesław Rusi, lecz że go równie dobrze mógł otrzymać od Serbów, pośród swych zwycięztw nad Niemcami; dotąd bowiem wyrażenia: Khrobłość, Khrobły, Khroblije — zachowały się w mowie potocznéj Łużyczan.

(Dokończenie nastąpi.)

kie przy wyborach odnieść zwycięztwo. I bonapartyści skorzystają z téj sposobności, aby wyżéj przeprowadzić swych kandydatów. Gambetta — dodał książe Bismarck, może ewentualność tę lekceważy, lecz się w swych nadziejach może zawieść.

Kanclerz poruszył także mimochodem sprawę wcielenia Hamburga do związku celnego: ze słów jego łatwo wywnioskować, iż nie cofnie się przed żadnym krokiem, by miasto to hanzeatyckie przyłączyć do niemieckiego związku celnego. — Nie obyło się téż bez słów uszczypliwych dla liberałów ze strony kanclerza. Siły mnie — rzekł on — z powodu wieku coraz bardziéj opuszczają, ale w miarę tego wzmaga się nienawiść moja przeciw obecnemu liberalizmowi.

Kiedy wspomniano o tak małym udziale posłów w obradach parlamentu, oświadczył ks. Bismarck, iż może w roku przyszłym zapobieży téj niedogodności przez to, iż parlament niemiecki równocześnie będzie obradował z sejmem pruskim. Posłowie z południowych Niemiec — dodał ironicznie kanclerz — przekonają się wtenczas, jak to miło będzie w każdym z obu parlamentów corocznie obradować nad etatem.

Nie potrzebujemy dodawać, że zebrani raczyli się znanym napojem kanclerskim, tj. piwem, które wedle zapewnienia ministeryalnéj Post było wyborne. Wieczorek, który się rozpoczął o 10, zakończył się dopiéro około 2 godz. po północy.

— Kongres socyalno-konserwatywny odbył się w tych dniach w Berlinie. Uchwały powzięte na tém zebraniu domagają się między innemi zaprowadzenia przymusowych kas, zabezpieczających utrzymanie chorym lub okaleczałym robotnikom, daléj wykluczenia żydów od wszelkich urzędów. Rozprawy nad ostatnim punktem były bardzo roznamiętnione; mówcy, jak były socyalista Schrader i znany dr. Henrici w sposób drastyczny występowali przeciw żydom. Pisma katolickie, zdając sprawę z tego przemówienia, potępiają wywody mówcy o starym Testamencie, o którym wyrażał się z wielkiém lekceważeniem, potępiają jego zapatrywania darwinistowskie. Dr. Henrici przez swe przemówienie odsłonił zupełnie przyłbicę i wystąpił jako otwarty zwolennik Darwina, jako wróg wszelkiéj objawionéj religii.

ROSYA.

* Petersburgska deputacya miejska złożyła wizytę hr. Loris-Melikowowi dla wyrażenia mu podziękowania i żalu. Hrabia Loris-Melikow dziękował deputacyi.

— Journal de St. Pétersbourg protestuje mocno przeciw wdawaniu się Angli w wewnętrzne kwestye rosyjskie: żydowską i studencką.

— Niektóre dzienniki donoszą o zawiązaniu się pod przewodnictwem hr. Ignatiewa towarzystwa pod nazwą „Towarzystwa poprawienia warunków pracy narodowéj.“

— Urzędownie została obecnie ogłoszona nominacya pułkownika Dworzyckiego na jenerał-majora, przyczém otrzymuje on i nadal pensyą rsr. 4640 rocznie i nadto dzierzawę skarbową.

— Wykrycie Suchanowa. Dzienniki petersburgskie podają następujące szczegóły o Suchanowie: Na wykrycie Suchanowa naprowadziła ta okoliczność, że w sklepie Kobozewa znaleziono pochwę od sztyletu (właściwie krótkiéj szpady noszonéj przez oficerów marynarki). Polecono w skutek tego wszystkim magazynom broni, aby donosiły o każdym oficerze marynarki, który zamówi sztylet, lub odda go do naprawy. W krótkim przeciągu czasu sześciu oficerów marynarki zamówiło nowe, naprawy zaś ani jednéj nie było. Wszyscy ci oficerowie zostali aresztowani jednéj i téj saméj nocy i pociągnięci do wytłómaczenia się. Przeciw pięciu podejrzenia nie sprawdziły się, szósty, mianowicie Suchanow, nie mógł dostatecznie się wylegitymować, zatrzymano go zatém jako podejrzanego. W jego mieszkaniu dokonano téż rewizyi téj saméj nocy, przyczém znaleziono mnóstwo materyałów wybuchowych i takie same dzieła specyalne, jakie wykryto u Kilbaczyca. Przypomniano sobie wówczas, że jeszcze za czasów szkólnych w r. 1872 Suchanow okazywał szczególną skłonność ku chemii i mechanice, i że miewał odczyty w kółkach chemików i oficerów. Na odczytach tych bywał téż Kibalczyc. Suchanow był, jak się okazało, nauczycielem Kibalczyca i przyjacielem Żelabowa i Perowskiéj. Zdaje się, że Rysakow, Michajłow i Helfmanówna nic o Suchanowie nie wiedzieli. Był on głównym kierownikiem przy urządzaniu min i dostarczał dynamitu.

— Kronsztackij Wiestnik, organ rządowy ministeryum marynarki, wychodzący w Kronsztadzie, takie podaje curriculum vitae lejtnanta Suchanowa:

Po ukończeniu nauk w morskiéj szkole kadeckiéj (a jeszcze tak niedawno szkoła owa protestowała, że Suchanów nie ma z nią nic wspólnego), awansował dnia 16 kwietnia v. s. 1872 r. na gardemaryna z przydzieleniem do 4 ekwipażu (komendy) marynarki, lecz w tymże samym roku cesarskim ukazem z dnia 16 kwietnia uwolniony był ze służby z powodu interesów familijnych, a mianowicie z powodu choroby rodziców, pojechał więc na wieś wyręczać ich w gospodarstwie. Ukazem cesarskim z dnia 29 stycznia 1873 roku znów został przyjęty na służbę na gardemaryna do tegoż samego 4 ekwipażu nr. 8, konstystującego w Petersburgu. W tymże samym roku awansował na miczmana (pierwszy stopień oficerski na flocie), a w roku 1874 przeniesiono go do eskadry syberyjskiéj na Oceanie Spokojnym, w któréj służył aż do roku 1878, do czasu przeniesienia go napowrót do floty baltyckiéj do ekwipażu nr. 2. Po powrocie z wód Oceanu Spokojnego, Suchanów wyraził chęć wstąpienia do szkoły oficerskiéj minerów; zdał egzamin wymagany, i w październiku 1878 został do niéj zaliczony na prawach słuchacza etatowego. Po świetném ukończeniu wzmiankowanéj szkoły, został naznaczony w październiku 1879 roku na oficera minernego nasamprzód do kliper „Strełok,“ a następnie na kliper „Wsadnik“ i na dwuwieżową fregatę pancerną „Admirał Spiridow.“ Na lejtnanta marynarki (stopień odpowiedni kapitanowi wojsk lądowych) awansował 1 stycznia v. z. 1880, poczém podawszy stósowną prośbę, otrzymał pozwolenie, nie występując z marynarki wojennéj, wstąpić do uniwersytetu petersburgskiego dla słuchania pewnych wykładów.

Donoszono, że Suchanow był adjutantem dzisiejszego jenerała Baranowa, naczelnika miasta Petersburga, który jak wiadomo przed rokiem, będąc kapitanem marynarki (t. j. pułkownikiem), wskutek zajść z ministrem marynarki (za co nawet był pod sądem wojennym), zmuszony był wystąpić z marynarki, zmieniwszy stopień kapitana okrętu na stopień pułkownika piechoty, poczém jako człek bardzo zdolny i mający ogromne plecy za sobą, nominowany był gubernatorem gubernii kowieńskiéj. Otóż z powyższéj relacyi oficyalnéj nie widzimy, ażeby Suchanow był kiedy przy boku Baranowa — co jednak nie przeszkadza, ażeby tak było istotnie, a tylko pismo urzędowe pominęło ten szczegół dla „przyzwoitości.“ Nie będzie się téż domyślać, że Sucharow wstąpił do uniwersytetu dla tego, ażeby uwolniwszy się od obowiązków służby rządowéj mógł całkiem się poświęcić służbie rewolucyjnéj. Ale to jedno wynika jasno z relacyi rządowéj, że był to młodzieniec niepospolity, pochodzący ze szlacheckiéj, majętnéj rodziny, zdolności niemałych, a chciwy wiedzy i nauk, piękne podróże odbywał, aż nareszcie oburzony na to, na co patrzył, przeszedł do krańcowéj opozycyi, aż do poświęcenia życia.

— Journal de St. Petersbourg zaprzecza doniesieniom, zamieszczonym w Intransigeant, jakoby Hesia Helfmann już to była poroniła, już to umarła, będąc poprzednio wystawioną na tortury.

— Rada państwa jest za zniesieniem publicznego wykonywania wyroków śmierci.

— Margrabia Cseng ma niebawem powrócić do Petersburga celem wymiany ratyfikacyi traktatu rosyjsko-chińskiego.

— Ujęty w m. Moskwie śpiewak cerkiewny (psałmowszczyk) Jemiljanow, ma być Michałem Iwanowiczem, który z trzecią bombą czyhał na innéj drodze dnia 13 marca na przejazd cara Aleksandra. Po zabiciu cara przez kogo innego, bombę swą Iwanowicz odniósł skrupulatnie na „kwaterę konspiratorską“ przy ulicy Teleżnéj, gdzie ją też znaleziono.

FRANCYA.

* Na rzecz Hesi Helfmann odbyło się dnia 22 bm. w cyrku Fernando wielkie zebranie komunistów, zwołane przez redakcye pism Citoyen de Paris i Ni Dieu ni maitre. Wobec przeszło 4000 osób zagaił wiec przewodniczący Secondigné krótką przemową przeciw tyranii i okrucieństwu Aleksandra III, zapewniając, że godzina powstania jest bliska i że wtedy on pierwszy jak przed laty 10 stanie w szeregu walczących. Mówca oświadczył, że zebranie jest kosmopolityczne i że powstaje przeciw wszystkim tyranom — a w końcu zaproponował, aby Hesię Helfmann zaszczycono godnością honorowéj prezydentki zebrania — na co téż wśród okrzyków „niech żyje komuna!“ z zapałem się zgodzono. Potém przemawiało jeszcze 20 mówców, a co jeden to wściekléj miotał się na tyranów. Brissard z redakcyi Citoyen mówił, że w złotą księgę ludu zapisana jest nowa męczennica Hesia Helfmanowna — a w złotą księgę tyranów nowa ohydna zbrodnia. Eudes, były jenerał komuny, dowodził, że trzeba zniszczyć wszystkie tyranie i zgnębić wszystkich tyranów, bo jeżeli się tyrani łączą, aby ludy gnębić, to ludy powinny się połączyć, aby pognębić tyranów, królów a nawet i oportunistów. Trzeci Gregoire żąda, aby i do prezydentów rzeczypospolitych bombardowano — bo to tylko druga pogorszona edycya królów. Czwarty Hierrault oświadcza, iż z przyjemnością może się przedstawić jako kolega Helfmanowny, t. j. również królobójca. Mimo téj wysokiéj rangi swojéj gotów jest atoli nie przepuścić i mieszczuchowi, który przed 15 laty nie miał nic — a dziś ma 27 milionów. Ależ dość na tém... W końcu przyjęto uchwałę, mającą być przesłaną ambasadzie rosyjskiéj, celem zakomunikowania „tyranowi Aleksandrowi.“ Uchwała ta brzmi:

> Zgromadzenie zebrane dnia 22 bm. w cyrku Fernando w Paryżu protestując przeciw okropnościom Aleksandra rosyjskiego i jego współwinnych, odzywa się do ludu rosyjskiego z wyrazem współczucia i solidarności, — wszystkim zaś ucywilizowanym ludom podaje w ohydę postępowanie Aleksandra III i jego popleczników. Potępiając téż serwilistyczne zachowanie rządu naszego, który prawo schronienia (asyle) depce nogami i naród francuzki w oczach innych narodów kompromituje, oświadczamy ludowi rosyjskiemu, że życzymy mu, aby rychło ostatecznie się uwolnił i aby rewolucya w Rosyi rychły tryumf odniosła.

Z ogromnym, wściekłym niemal zapałem przyjęto tę rezolucyą wśród okrzyków „niech żyje komuna! niech żyje republika socyalna! Precz z Gambettą!“

— Kongres katolików zakończył się 21 bm. wieczorem. Na zebraniu dnia 20 wieczorem przewodniczył msgr. Freppel, dzielny Biskup z Angers, który występuje wszędzie tam, gdzie chodzi o obronę katolickiéj sprawy; przemawiali poseł Keller, dwaj Belgowie, senator Lemmens i pan de Dorlodot, którzy mówili o stósunkach szkólnych w Belgii — a nadto odezwał się i sam msgr. Freppel. Opierając się na historyi, mówił czcigodny Biskup o tém, dokąd z jednéj strony niezgoda z drugiéj zaś zgoda naród doprowadzić może. Do tych przykładów stósując dzisiejsze położenie Francyi, wzywał katolików gorącemi słowy, aby pozostali jednymi i zakończył temi słowy:

„Bądźcie zgodni — abyście byli silni.“

Hr. Belcastel i prezydent Chesnelong mówili dnia 21 w porywających słowach o tym samym przedmiocie. Po przyjęciu różnych rezolucyi, podpisano adres do Ojca św. Dnia 22 przed południem zebrali się członkowie kongresu w kaplicy Najsł. Serca Jezusowego na Montmartre na wspólne nabożeństwo.

— W sprawie zwycięstwa Gambetty. France donosi, że niektórzy senatorzy, należący do partyi republikańskiéj a nie sympatyzujący z lewem centrum, nie godzą się na wniosek p. Bardoux i chcą stawić przeciwne wnioski. Ustawa wyborcza, jaka przeszła w Izbie, podnosi liczbę deputowanych z 533 na 590, powiększa więc liczbę wyborców senatorów; kongres, który podług konstytucyi z obu Izb się składa, a mający zadanie wybierać prezydenta republiki, jako téż rewidować ustawy, składałby się więc z żywiołów, mogących ukrócać powagę senatu. Na 300 senatorów w kongresie byłoby 590 deputowanych, tém samém więc reprezentowałby senat tylko jednę trzecią głosujących.

ANGLIA.

* Londyn, 23 maja. Izba niższa. Na zapytanie Monka odpowiedział podsekretarz stanu Dilke, że rząd zamianuje prawdopodobnie jako komisarzy do układów przy traktacie handlowym z Francyą jego (Dilke'go), Riversa, Wilsona, Kennedy i jeneralnego konsula w Dysseldorfie Crowe. Posiedzenie pierwsze nie może się odbyć przed czwartkiem. — Deputowanemu Worms odpowiedział Dilke, że rząd zastanowi się nad tém, co uczynić należy, skoro otrzyma autentyczny odpis ustaw, dotyczących żydów w Rosyi. Rząd angielski będzie prawdopodobnie żądał, aby ustawy te były zmodyfikowane.

— 24 maja. Na rozliczne zapytania odpowiedział podsekretarz stanu, że pomiędzy angielskim a włoskim rządem nie było dotąd mowy co do Tripolisu. Premier Gladstone (już zdrów znowu) odpowiedział deputowanemu Whitworth, że nie ma widoków, aby procenta konsolów mogły być zniżone; co do dochodów Cypru, to nie tylko, że się nie powiększyły, lecz nawet pożyczka jes tpotrzebną dla pokrycia niedoboru.

TELEGRAMY.

Londyn, 23 maja. Najmłodszy syn królowéj, książę Leopold, został mianowany księciem Albany.

Londyn, 24 maja. Izba wyższa. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych podał do wiadomości Izby, że konwencya graniczna między Turcyą a Grecyą została dziś podpisaną.

Marsylia, 24 maja. Wekslarz Amoretti został na dworcu kolejowym aresztowany, ponieważ pada na niego podejrzenie, że fałszował pieniądze szwajcarskie. Książki jego handlowe i pieniądze zostały obłożone aresztem.

Praga, 24 maja. Podług Prager Zeitung otrzymał namiestnik uwiadomienie od prezesa ministrów, że następczyni tronu Stefania nie może za dni kilka z powodu zmęczenia i słabości przybyć do Pragi.

Nowy teatr czeski.

Korespondent nasz pragski (XX.) przesłał nam przed kilku dniami artykuł poniżéj zamieszczony, donosząc, że go równocześnie przesłał do Gazety Warszawskiéj. Brak miejsca nie pozwolił nam zamieścić prędzéj tego pięknego opisu, który dla tego poprzedzamy temi kilku słowy, ponieważ go z bardzo nieznacznemi zmianami zamieściło wczoraj z numeru 109 Gaz. Warszawskiéj jedno z pism tutejszych bez zacytowania źródła.

Oto rzeczony opis teatru, który pobratymcy nasi wznieśli z taką wytrwałością i ofiarnością:

Praga czeska, 14 maja.

(XX.) Po kilkodziesięcioletnich zabiegach Czesi wystawili sobie nakoniec o własnych siłach świątynią sztuki, któréj pozazdrości im niejedna pyszna stolica. Pod koniec maja, przy sposobności przyjęcia młodéj arcyksiążęcéj pary, nowy teatr czeski będzie otwarty skomponowaną na ten cel operą Smetany: Libusza.

Jeszcze w roku 1840 stósunki były tu tak opłakane, że przedstawienia czeskie odbywały się tylko raz na tydzień, w niedzielę po południu w teatrze niemieckim, i to ile możnoćci pospiesznie, aby przed rozpoczęciem przedstawienia niemieckiego można... przewietrzyć teatr! W roku 1845 kilkudziesięciu patryotów czeskich, pomiędzy nimi Rieger, Jungmann, Pstross itd. podali do wydziału stanów prośbę o koncesyą na teatr czeski. Uzyskali ją wprawdzie w tym samym roku, ale nie było funduszów na wystawienie teatru. Dopiéro w roku 1849 wzięto się stanowczo do dzieła. Hrabiowie Chotek i Kolovrat ofiarowali po 4000 fl.. hr. Harrach i książę Schwarzenberg po 1000 fl. W następnym roku powstał celem zbierania składek komitet, w którym zasiadali Palacky, Rieger, książę Jan Lobkovic, hrabia Clam i inni. Na razie zebrano 30,000 fl. Około roku 1860 stanął z funduszów krajowych tymczasowy teatr czeski nad Mołdawą. Komitet zaś zbierał pilnie składki. W roku 1866 zebrał już około 200,000 fl., uzyskał od miasta miejsce nad Mołdawą, ułożył się z budowniczym, profesorem Zitkiem, a na św. Jan 1868 r. w czasie namiętnéj walki politycznéj, uroczyście położono kamień węgielny.

Przez trzynaście lat, mimo sporów domowych, mimo dotkliwych strat materyalnych, na jakie narażała Czechów opozycya bierna, mimo najrozmaitszych trudności, jakie im stawiał rząd centralistyczny i sejm niemiecki, nie zachwiali się, pracowali wytrwale, zbierali grosz do grosza, prawie kamień do kamienia, około półtora miliona fl. (nadto 500 tysięcy fl. w ostatnich latach częścią darowali cesarz, miasto i wydział krajowy, częścią pożyczyła kasa oszczędności) i wystawili wielki teatr narodowy, będący nie tylko pomnikiem rzadkiéj wytrwałości, lecz także zapowiedzią nowéj epoki sztuki czeskiéj, i to nie tylko dramatu i opery, lecz także innych gałęzi sztuk. Jakoż budownictwo, rzeźbiarstwo i malarstwo czeskie w téj budowli teatru znalazły ognisko świetnego rozwoju. Komitet do wystawienia teatru, na którego czele stoi dr. Rieger, oddaje go teraz na własność kraju; wydział krajowy staje się zawiadowcą gmachu, a koncesyą na przedstawienia (wyłącznie w czeskim języku) dał spółce, na któréj czele znajduje się burmistrz pragski, p. Skramlik. Wszystko więc uporządkowane. W teatrze tłum artystów i robotników kończy prace, i za dwa tygodnie podwoje wspaniałego gmachu otworzą się na rozcież przed uradowaną i zdumioną publicznością czeską.

Nowy teatr stanął na rogu szerokiéj tam na 60 stopni ulicy Ferdynandowéj i wybrzeża Mołdawy. Przytykając więc jednym bokiem do domów ulicy Ferdynandowéj, a raczéj do ciasnéj uliczki Teatralnéj, która go dzieli od ostatniego domu ulicy Ferdynandowéj, tylnym zaś bokiem do małego, tymczasowego teatru, gmach nowy nie mógł na wszystkie strony rozwinąć się symetrycznie, jak opera paryzka, lub wiedeńska. Za to, stojąc nad brzegiem rzeki, znajduje się pod względem malowniczym w bardzo korzystnych warunkach. Z balkonu widok na błękitne fale Mołdawy, na woniejące teraz zielenią wyspy Zofii i Strzelecką, na dalekie i wysokie Hradczany, nad któremi sterczy wspaniała gotycka wieża katedry św. Wita — jest czarowny, niezrównany.

Gmach teatralny tworzy podługowaty czworobok, pokryty kopułą pod ciemną blachą, z wielką wyzłacaną galeryą. Główna, choć węższa fasada, zwrócona jest do ulicy Ferdynandowéj. Tu na dole wysuwa się spoczywający na pięciu łukach portyk. Nad nim znajduje się loggia znowu o pięciu łukach, utworzonych ze zgrabnych kolumn. Rzymska, poważna fasada portyku łączy się tu w czystym stylu „odrodzenia“ z greckiemi filarami loggii, któréj szeroki gzyms jest bogato przyozdobiony figurami i arabeskami. Nad loggią otwarty balkon z galeryą kamienną, na któréj stoją rzeźby Apollina i dziewięciu muz. Wysunięte naprzód o kilkanaście kroków portyk, loggia i balkon są o kilka łokci węższe, aniżeli ten bok gmachu. Po lewéj i prawéj stronie w rogach gmachu wznoszą się więc dwa szerokie słupy; w niży prawego stoi Zabój, w niży lewego Lumir, dwie mityczne figury z pieśni rękopismu królodworskiego. Na dwóch wierzchołkach słupów, w wysokości, gdzie się zaczyna kopuła, stoją skrzydlate muzy na rzymskich trójkonnych wozach. Cała ta fasada od ulicy Ferdynandowéj tak co do architektoniki, jako téż co do rzeźbiarskich ozdób prezentuje się bardzo świetnie, i pomimo mnóstwa plastycznych ozdób, bardzo poważnie, nie potrącając już o styl rococco.

Druga, dłuższa fasada, jest zwrócona do Mołdawy. I tam, ale tylko w trzeciéj części fasady, wysunięty jest na dole portyk o trzech łukach, pod który zajeżdżają powozy. Nad portykiem lwy unoszą herby czeskie. Fasada pierwszego piętra z téj strony rozpada się na trzy różne pod względem architektonicznym pola. Na pierwszém, nad portykiem, tudzież na trzeciém od prawego końca fasady, ściana jest gruba, okna stósunkowo małe. Środkowe pole tworzy wsparta na czterech wysmukłych kolumnach otwarta galerya, która niejako odpowiada loggii pierwszéj fasady. Gzymze zdobią tu allegoryczne grupy, po lewéj stronie wyobrażające operę, po prawéj dramat. Cały gmach wystawiony jest z blado-żółtego kamienia czeskiego.

Z portyku od ulicy Ferdynandowéj pięć drzwi prowadzi do przedsionka (vestibule), wyłożonego ciemną mozaiką; ściany z żółtego marmuru, cztery wielkie filary z żółtego i ciemno-szarego marmuru wspierają sufit, którego białe tło ginie niemal pod mnóstwém złotych gwiazd. Z przedsionka pięć czy sześć drzwi, oprawnych w szary marmur, wiedzie do kas i do miejsc parterowych, dwoje zaś marmurowych wschodów na pierwsze piętro do wspaniałego korytarza, który loże i balkon pierwszego piętra dzieli od foyer. Jest to wspaniała sala o pięciu wielkich szklanych drzwiach na logię czyli balkon pierwszego piętra. Sciany téj sali z żółtego marmuru są podzielone na kilka pól filarami z białego marmuru. Ramy pięciu drzwi od korytarza z brunatnego marmuru. Na dole dokoła ściany wyłożone zielonym, żylastym marmurem, u góry w tak zwanych lunetach cyklem 14 obrazów, wyobrażających młodzieńca, — alegorya narodu czeskiego, odbywającego podróż po kraju czeskim, co malarzowi Aleszowi dostarczyło sposobności do naszkicowania kilku przepysznych krajobrazów. Na suficie środkowy obraz przedstawia „złoty wiek“, dwa boczne mniejsze obrazy „upadek“ i „odrodzenie“. Obrazy te w téj chwili nie są zupełnie wykończone, ale już widać, że odpowiadają celowi.

Aby ogarnąć wzrokiem od razu całą skalę dla widzów, wracamy z foyer do parterowego przysionku i wchodzimy wprost do parketu. Sala co się zowie wspaniała. Przedewszystkiém uderza nadzwyczajna wysokość. Kopuła stanowiąca dach, czyni tę salą wyższą, aniżeli we wszystkich innych znanych nam teatrach, chyba może z wyjątkiem Fenice w Wenecyi. Nadzwyczaj téż świetna ta kopuła wewnątrz. W środku znajduje się otwór, którym spuszczają olbrzymi pająk, ważący 3000 funtów, o 472 światłach, które wskutek misternie zestawionych, niebieskich, czerwonych i białych kryształowych szkieł, razem jaśnieją narodową tricolorą czeską. Otwór ów otacza najprzód szeroka złocista girlanda; drugie szerokie koło zdobi ośm alegorycznych figur, wyobrażających sztuki, ale przedzielonych szerokiemi arabeskowemi niejako kobiercami, na których znowu przeważa złoto. To wszystko otacza złoty wieniec amoret, gwiazd, lir i monogramów z liter N. S. (narod sobie). Cały sufit istnie lśni od złota.

Spojrzyjmy do koła. Na parterze, pierwszém i drugiém piętrze z obu boków loże (na parterze 14, na pierwszém piętrze piętnaście, na drugiém 16). Czerwone obicia lóż, efektownie odbijają od białych, wyzłacanych bogato ścian. W głębi, na przeciwko sceny na pierwszém i drugiém piętrze balkon biały, wyzłacany. Podobnież do koła trzecie i czwarte piętro. Na dole w parkiecie fotele 63 i krzesła 217 wygodne, szerokie, z ciemnéj imitacyi mahoniu, pokryte czerwonym aksamitem. Swietna kurtyna, wyobrażająca geniusze i alegoryczne postacie sztuk, harmonijnie od strony sceny zamyka obraz. Bez przesady rzec można, że ta sala przepychem, mianowicie wysokością przewyższa salą opery wiedeńskiéj.

Co do szczegółów zasługują na uwagę apartamenta cesarskie. Do nich od Mołdawy prowadzą osobne wschody marmurowe, wśród lśniących od marmuru i u góry przyozdobionych alegorycznemi malowidłami ścian. Wchodzimy najprzód do podługowatego salonu o czterech oknach, dozwalających cudownego widoku na Mołdawą i wyspę Strzelecką. Sciany do trzech części okryte żółtemi obiciami. Górną część ściany przeciwległéj oknom zdobi 9 metrów szeroki, jeden metr wysoki obraz, wyobrażający czasy luksemburgskie. W środku na tronie siedzi Karól IV; po prawéj stronie stoją reprezentanci nauk (założenie wszechnicy), po lewéj reprezentanci sztuk: Maciéj z Arrasu, budowniczy katedry św. Wita, następca jego Piotr Paler, humanista czeski Tomasz Sztitny, gość na dworze królewskim Petrarka itd. Górną część dwóch wyższych ścian zdobić będą niewykończone jeszcze obrazy: „Wiek Przemyślidów“ (Libusza) i „Wiek Habsburgów“ (cesarz Rudolf). Z salonu cesarskiego wchodzimy do mniejszego pokoju, którego okna również zwrócone na Mołdawę, po léj stronie zaś do przestronnéj loży cesarskiéj, o ścianach z imitacyi marmuru; meble białe ze złotemi arabeskami. Z pokoju za lożą cesarską ukryte w tapetach drzwi komunikują ze sceną. Loża cesarska znajduje się na pierwszém piętrze, w prawéj stronie od wejścia z ulicy Ferdynandowéj; na przeciwko loży cesarskiéj umieszczono wykwitnie przystrojone loże namiestnika i marszałka krajowego.

Scena ogromna. Pod posadzką sterczy sklep równie głęboki, jak scena jest wysoka, a za nim nad sceną jest przestrzeń równie wysoka. Zatém kulisy dowolnie można albo spuścić do sklepu, albo podnieść po nad scenę. Ze wszelkich najnowszych wynalazków i ulepszeń przyrządów teatralnych skwapliwie i umiejętnie skorzystano tutaj. Same olbrzymie organy ustawione w prawym rogu widowni, tuż przy loży namiestnika, są arcydziełem w swym rodzaju. Tu widzimy jak powstaje grzmot, jak burza i jak szelest deszczu, a chociaż to niszczy iluzyę efektów teatralnych, podziwiamy postęp w sztukach mechanicznych, które oddały się w służbę teatru. Wodociągi urządzone na wielką skalę. Gdy scenerya wymagać będzie fontanny, prawdziwa woda tryśnie na kilkanaście stóp wysokości. Od pożaru teatr tym sposobem jest zupełnie zabezpieczony. Nadto na wszelki wypadek istnieje blaszana kurtyna, która w razie wybuchnięcia pożaru na scenie, spuszczona na dół, szczelnie oddzieli widownią od sali widzów. Po lewéj stronie, od uliczki teatralnéj, osobne wschody i galerya wiodą do sal i pokojów artystów, urządzonych wygodnie i z gustem, odpowiednim tak wspaniałemu gmachowi.

Słowem w przededniu otwarcia nowego teatru trzeba przyznać, że najśmielsze nadzieje narodu czeskiego ziściły się, może nawet zostały przewyższone. Nie tylko teatr tutejszy niemiecki obok tego wspaniałego teatru czeskiego zupełnie ustępuje na bok, ale nawet w całéj Austryi, z wyjątkiem opery wiedeńskiéj, nie ma drugiego gmachu teatralnego, któryby mógł się porównać z czeskim. Tak wykwintna świątynia sztuki musi zbawiennie oddziałać na sztukę samę, musi wzniecić zapał w sercach artystów, zachęcić pisarzy dramatycznych do ubiegania się za najwyższemi celami, zwabiać nawet najobojętniejsze warstwy ludności. Otwarcie nowego teatru narodowego stanowi więc niezawodnie ważną chwilę w duchowém życiu Czechów. To téż tutaj powszechna uwaga jest wytężona na ten akt doniosły i uroczysty.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 120.

Czwartek, dnia 26 maja 1881.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 25 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu tajnemu radzcy rejencyjnemu Simonowi dotychczas członkowi dyrekcyi kolei żelaznéj w Bydgoszczy król. order korony drugiéj klasy.

* **Pielgrzymka do Rzymu.** Redakcyi naszego pisma doniosło znów łaskawie kilku szanownych kapłanów naszych o zamiarze wzięcia udziału w pielgrzymce rzymskiéj — kilku zaś innych donosi nam z żalem, że dla miejscowych przeszkód lub wyjazdu do wód w wiecu czwartkowym udziału wziąć nie będą mogli. — Tych, którzy od nas żądają bliższych informacyi i szczegółów pielgrzymki, pytając o termin wyjazdu, marszrutę itd., prosimy o cierpliwość i pewną zwłokę, po któréj bliższe te szczegóły ogłosimy. Wyjazd w każdym razie nastąpi dopiéro po 20 czerwca. W pielgrzymce weźmie daléj udział ks. proboszcz Ussorowski ze Skoków, ksiądz May z Goniembic i ksiądz Janas z Wrześni.

* **Od X. H. z Borku** otrzymaliśmy 1,50 m., które wręczymy Towarzystwu Piusowemu.

* **Uczniowie szkoły realnéj** udali się wczoraj w trzech partyach na majówkę. Jedna część wyjechała koleją do Chwałkowa, a ztąd do Gniezna, druga do Gądek a ztąd do Kurnika, trzecia (szkoła przygotowawcza) do Parku Wiktoryi.

* **Tutejsze** biuro afiszowe przyrzeka 30 mrk. temu, co wskaże osoby, które w zeszłéj nocy rozlepiły bez upoważnienia na kolumnach afiszowych odezwy. — Niezawodnie mowa tu o owych odezwach skierowanych przeciwko żydom.

* **W cyrku** Wulffa, wystawionym na placu Działowym, rozpoczną się przedstawienia jutro w czwartek.

* **Panowie** Włodzimirz Sypniewski i Ludwik Graeve złożyli w wrocławskim wyższym sądzie ziemiańskim egzamin referendaryuszowski w dniu 23 bm.

* **Asasor** rejencyjny dr. Kügler mianowany został członkiem prowincyonalnéj kasy zapomóg, gdzie funkcyonować będzie jako drugi urzędnik państwa.

* **W Pobiedziskach** zerwało się w niedzielę zeszłą serce największego dzwonu i spadło na głowę dzwoniącego robotnika Jakubowskiego, który niebawem ducha wyzionął.

* **Administracyą** urzędu burmistrza w Koźminie zleciła rejencya obecnie komisarzowi obwodowemu Deckemu z Poznania.

* **Wakujące** posady nauczycielskie. W Stęposzewie, powiatu średzkiego, z dochodem 750 mk., wolném pomieszkaniem i opałem, dnia 1 sierpnia. — Druga posada w Wrześni z dochodem 900 m., na pomieszkanie 180 m. i na opał 71 mk., ogółem 1155 mk., z dniem 1 sierpnia. — W Węglewie, pow. średzkiego, z dochodem 419 mk., rolą z dochodem oszacowanym na 30 mk. i 301 mk. w naturaliach, razem 750 mk., oraz wolném pomieszkaniem i opałem, z dniem 1 lipca. — Pierwsza posada w Brennie, powiatu wschowskiego, z dochodem 718 mk., rolą z dochodem oszacowanym na 82 mk., wolném pomieszkaniem i opałem, z dniem 1 września. — Dziewiąta posada w Jerzycach pod Poznaniem, z dochodem 825 mk., wolném pomieszkaniem lub wynagrodzeniem za nie w kwocie 200 mk. i 90 mk. za opał. — Dziesiąta posada w Jerzycach, z dochodem 800 mk., reszta jak poprzednio.

* **W niedzielę** pomiędzy godz. 5—6½ po południu zgorzała prawie ¼ część Wilkowyi t. j. kilkanaście gospodarstw i mniejszych zabudowań całkowicie. Prócz tego znalazła śmierć w płomieniach nieznana z nazwiska dziewczyna, któréj nie zdołano już wyratować. Kilku gospodarzy zamożniejszych było zabezpieczonych. Ogień powstał wskutek nieostrożności trzech mniéj więcéj 9 letnich chłopców z zapałkami, którzy za stodołą w ogrodzie zapalali sobie cygara i zapałkę potém rzucili w słomę.

* **Z Piły** piszą do Dziennika Pozn. Jak okropne spustoszenie wyrządza żyd karczmarz osiadły na wiosce polskiéj, smutny tego obraz przedstawiły nam w jaskrawych kolorach trzydniowe rozprawy z 18, 19 i 20 b. m. przed wydziałem karnym sądu ziemiańskiego w Pile. Na ławę oskarżonych sprowadzono z więzienia śledczego oskarżonego o sfałszowanie weksli, lichwiarstwo i oszustwo karczmarza Kallmana Izraela, który przybywszy przed kilkunastu laty bardzo biedny do téj wsi, posiada dzisiaj 300,000 marek majątku. Przeszło pół roku trwało śledztwo, a po rozpoczęciu procesu wysłuchano 55 świadków; publiczność wpuszczano tylko za kartami wstępnemi. Oskarżenie zarzuca Kallmanowi Izraelowi sfałszowanie weksli, lichwiarstwo i oszustwo w 3 a raczéj 4 przypadkach. W pierwszym skarzy prokurator, że Kallman w wekslu podpisanym przez gospodarza Wojciecha Rajka zrobił z liczby 1875 mrk. 2875 mrk., sfałszowawszy cyfrę 1 w 2, która téż na wekslu bardzo podejrzanie wygląda. Brakło jednakże dostatecznych dowodów na potwierdzenie winy oskarżonego. — W drugim przypadku pożyczył Marcin Rajek od Kallmana 100 marek dnia 10 listopada 1878 roku, na co wystawił weksel. Po ubiegu jednakże pewnego czasu Marcin Rajek skarżony został o 1900 marek. Domysł, że K. z pierwszego 0 zrobił 9, a ostatnie zero dopisał, nie mógł być udowodnionym. Marcina R. skazano na zapłacenie 1900 marek, gospodarstwo jego, wynoszące około 300 morgów, zakupił żyd z Piły i rozparcelował. — Gospodarz Renz z Morzewa, potrzebując 1600 m. udał się za namową żyda Wangenheima do Kallmana; który kazał wystawić sobie weksel na 1600 marek, wypłacił zaś Renzowi tylko 1000 m., a na pozostałe 600 m. wystawił mu rewers. Z owych 1000 marek zgarnął sobie zaraz Wangenheim 100 marek jako dodatek do przyobiecanego konia, za co przez wydział karny sądu ziemiańskiego w Pile skazany został na 5 miesięcy więdzienia. Kallmann i z téj sprawy wyszedł cało. Mniéj ostrożnym był jednakże w ostatniéj. Gospodarz Kledzik był Kallmanowi za rozmaite towary i mniejsze pożyczki z procentami winien 1075 mk., na którą to sumę wystawił także weksel. Gdy termin zapłaty nadszedł, Kledzik z długu się uiścił, ale czy zapomniał czy z niedbalstwa wekslu podobno z sobą nie zabrał. Wyświecić tego w ostatnim procesie nie było można, gdyż Kledzik postradawszy mienie, opuścił kraj rodzinny i wyjechał do Ameryki. Krótko po zapłaceniu wspomnianego wekslu odebrał Kledzik ze sądu pilskiego skargę o ponowną zapłatę jego, znajdował się zaś już w obcym ręku. Zatrwożona tem Kledzikowa udała się natychmiast do Kallmana, żądając wyjaśnienia zagadkowéj skargi, na co jéj zapytany odpowiedział z pewném zadziwieniem, że to pomyłka i że natychmiast postara się o cofnięcie skargi, dla czego na termin stawiać się nie potrzebują. Zaspokojeni tem wieśniacy zostali w dniu terminu w domu, a sąd skazał ich naocznie na zapłacenie sumy wekslowéj. To był jedyny przypadek, w którym oszustwo Kallmanowi dostatecznie można było udowodnić. Na zapytanie przewodniczącego ile procentu brał Kallman od chłopów polskich, odpowiedział tenże 15—40 prct., skonstatowano przecież w jednym przypadku aż 360 procent, jednakże było to przed emanacyą prawa przeciw lichwie.

Obrońca Kallmana starał się nadać całéj sprawie charakter antisemicki i tem osłabić uznania innych świadków. Forum sądowe po długiéj naradzie ogłosiło wyrok skazujący Kallmana za oszustwo w jednym przypadku udowodnione na 9 miesięcy więzienia, utratę praw honorowych na rok jeden i 1000 marek kary. Wieśniacy dziembowscy z okolicznych wsi polskich w ostatnich latach materyalnie bardzo podupadli, a ze samego Dziembowa około 30 osób wyjechało za morze. Dnia 21 maja Kallmana Izraela wypuszczono na 4 tygodnie z więzienia, za kaucyą 5000 mrk.

* **Nowe** ajentury pocztowe otwarte zostaną dnia 1 czerwca rb. w Grzybnie, pow. śremskiego i w Słupi pow. ostrzeszowskiego.

* **Z Nakła** donoszą do Posen. Tagebl., że kilku wieśniaków powróciło z Ameryki do starych swych siedzib.

* **Z Gniewkowa** piszą do Tribüne, że antisemici po dłuższym spokoju ponownie, jak się zdaje, podnoszą głowę. Ponieważ z powodu ostatnich zamieszek nikogo do odpowiedzialności jeszcze nie pociągnięto, przeto wyrobiło się w pewnych sferach przekonanie, że przeciwko żydom wszystko jest dozwolone. Wczoraj (t. j. w niedzielę dnia 22 bm.) przylepiono znowu plakaty na wielu domach; na plakatach tych było odrysowanych 7 głów, pod każdą zaś nazwa żyda z Gniewkowa, oraz podpis niemiecki: „Precz z żydami do Palestyny!“ Charakter pisma wskazuje, że to pisało dziecko, nie umiejące jeszcze ortograficznie pisać. Burmistrz kazał plakaty usunąć i miał o tém donieść do wyższéj władzy. Znaczna liczba gazet antisemickich, jak Wahrheit, Ostendztg, Liegnitzer Patriot, obiega po Gniewkowie, ztąd téż nie można się dziwić, kończy korespondent Tribüny, że pospólstwo (naturalnie niemieckie — Red. Kur.) skłania się do ekscesów.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek d. 26 maja, Wniebowstąpienie Pańskie. Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 2.

Długość dnia 16 godzin 10 minut.

Wypadki historyczne. 1135 Traktat pokoju z Niemcami w Merseburgu. — 1569 Wcielenie Wołynia do Korony. — 1575 Sejm w Stężycy ogłasza bezkrólewie. — 1584 Ścięcie Samuela Zborowskiego. — 1648 Klęska pod Korsuniem. — 1831 Klęska pod Ostrołęką. — 1831 Koniec powstania podolsko-ukraińskiego.

Pojutrze w piątek dnia 27 maja, św. Jana p. Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Długość dnia 16 godzin 14 minut.

Nów 27 maja o godzinie 12 w nocy.

Wypadki historyczne. 1436 Węgrzy żądają zwrotu ziemi spizskiéj. — 1471 Władysław Jagiellończyk obrany królem czeskim. — 1606 Zabicie Dymitra i wyrznięcie Polaków w Moskwie. — 1634 Zawarto w Polanowie traktat z Moskwą. — 1764 Fryderyk dziękuje rzeczypospolitéj za przyznanie mu tytułu króla. — 1831 Bitwa pod Mołoczkami.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Ogłoszenie przedpłaty.

Tom IV „Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolskiego“ wydanego staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, a nakładem Biblioteki Kórnickiéj, wyjdzie w miesiącu czerwcu.

Pragnąc Kodeks jak najszerszym kołom naszego społeczeństwa uczynić przystępnym, ogłaszamy niniejszém podobnie jak dawniéj na tom I, II i III przedpłatę na tom IV, zawierający Suplement do tomów poprzednich, Indeks, Tablice pieczęci i Mapę Wielkoprlski wraz z uwagami.

Przedpłatę tę wynoszącą

8 marek

przyjmuje od dzisiaj do dnia 1 lipca 1881 r. Zarząd Biblioteki Kórnickiéj (dr. Celichowski w Kórniku) jako téż drukarnia dr. W. Łebińskiego w Poznaniu, Podgórna ul. 8, która zarazem zajmie się rozesłaniem zamówionych egzemplarzy.

Po upływie terminu przedpłaty, w handlu księgarskim z powodu nadzwyczajnych kosztów, cena tomu IV. znacznie się podwyższy.

W powyżéj oznaczonym terminie nabyć można także tom I, II i III za cenę prenumeracyjną.

Kórnik, 3 maja 1881.

Zarząd Biblioteki Kórnickiéj.

* **Konkurs.** Komitet zajmujący się wydaniem dzieł Jana Kochanowskiego, podjętém w celu uczczenia trzechsetnéj rocznicy zgonu wieszcza narodowego, zamierzył po uzyskaniu właściwego pozwolenia urządzić w roku bieżącym w Warszawie widowisko sceniczne, z którego dochód będzie obrócony na powiększenie funduszu wydawnictwa. Widowisko to ma się składać z „Odprawy posłów greckich“ Kochanowskiego i komedyi „Z chłopa król“ Piotra Baryki; do programu wchodzi także deklamacya poematu na cześć J. Kochanowskiego.

Nie ma to być wierszowana biografia poety czarnoleskiego, ale uwydatnienie wszystkich głównych cech jego charakteru jako człowieka i twórcy, przedstawienie ważniejszych jego kolei w domu, w rodzinie, w kraju, słowem poemat odsłonić winien dzisiejszemu pokoleniu duszę ojca poezyi polskiéj. Poemat ten, jako przeznaczony na deklamacyą, nie może być rozciągły, ale do rozmiarów deklamacyi zastósowany, wystarczający mniéj więcéj na kwadrans do 20 minut czasu. Utwór uznany za najlepszy pozostanie własnością komitetu wydawniczego, który zajmie się jego ogłoszeniem. Nagrodą będzie suma stu rubli, która wypłacona zostanie niezwłocznie po przedstawieniu, oraz asygnacya na ozdobny egzemplarz wydawnictwa, opatrzony imienną dedykacya autorowi poematu.

Utwór najlepszy po premiowanym otrzyma podobnież asygnacyą na egzemplarz wydania ozdobnego z dedykacyą imienną z pozostawieniem autorowi prawa własności, inne zaś utwory powrócone będą autorom po ogłoszeniu rezultatu.

Na sędziów konkursu zaproszeni zostali: pp. Jenike Ludwik, Kaszewski Kaźmirz, Królikowski Jan, Pietkiewicz Antoni (Ad. Pług), Plenkiewicz Roman.

Utwory składać należy pod adresem prof. Józefa Przyborowskiego, Warszawa przy ulicy Żabiéj Nr. 4, w kopertach zapieczętowanych, oznaczonych godłem, do czego dołączyć należy inną kopertę z tém samém godłem i nazwiskiem autora.

Termin ostateczny do złożenia utworów naznacza się na dzień 15 września r. b.

Warszawa, dnia 16 maja 1881.

Konstanty Przezdziecki, przewodniczący w komitecie. Roman Plenkiewicz, członek komitetu.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 48 i zawiera: Fryderyk Jagiellończyk Kardynał itd. (c. d.) — Czy wolno używać kościołów do celów świeckich? — *Kronika dyecezalna i zagr.* **Dyecezye polskie:** Ks. infułat Morawski. — † ks. Sterke. — Z walki kulturnéj. — Składki na kościół w Szylgalach. — **Rzym:** Konsystorz i nominacye Biskupów. — Sprawy kanonizacyjne. — Konstytucya papiezka. — **Niemcy:** Prof. Hettinger. — Chrzest dzieci u protestantów. — Budowa kościoła w Meiningen. — † ks. Koch w Hildesheim. — **Francya** Kongres eucharystyczny. — Święcenie niedzieli. — *Kwestye teologiczne:* Wotywa pro sponsis. — Dekreta św. Kongregacyi: Instrukcya śtéj Kongr. Biskupów i Zakonników dla sądów duchownych względem postępowania sumarycznego w sprawach karnych i kryminalnych duchowieństwa z d. 11 czerwca 1880. — *Piśmiennictwo kościelne:* Kazania ks. Łukaszewicza. — *Rozmaitości:* Wyrok najwyższego trybunału Rzeszy niem. względem nieprzyzwoitych wyrażeń. — Ogłoszenia.

* **Ziemianina** wyszedł numer 21 i zawiera: Wzmianki z méj praktyki pszczelniczéj i opis ula słomianego méj konstrukcyi. A. Kremer. — Z warszawskiéj wystawy przemysłowéj. — Obrady komisyi ku podniesieniu hodowli koni. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące i rozmaiteści. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pani Chmielewska z córką z Jaraczewa, Hulewicz z synem z Kościanek, Gidaszewski z Skwierzyny, Janicki z Środy, Szlagowski z Runowa, Lossow z Ołoboka, Perle z Kurnika, Zalewski z Borownik, Schoen z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

— B — **Poznań**, 25 maja. Z powodu nadchodzącéj strzyży oraz braku wszelkiego popytu z innych miejsc handlowych zmniejsza się ustawicznie obrót. Kupcy zjeżdżający obecnie do Poznania, to poważnie mniejsi fabrykanci, którzy nawet przy bardzo zniżonych cenach z trudnością decydują się na zakupno wełny. Dopiero po bardzo wielkiem zniżeniu ceny zakupili łużyccy fabrykanci kilka set centnarów lepszéj wełny wielkopolskiéj po 53—55 tal. daléj kupił komisyoner berliński około 150 centnarów delikatnéj wełny polskiéj na sukna po przeszło 55 tal. Wełny brudnéj zakupiono drobne partye po 20—21 tal. kupcami byli marchijscy fabrykanci. Obecnie zaczyna się ruch w zawieraniu kontraktów, a wobec wielkich ułatwień przedkładanych przez producentów zakontraktowali handlerze prowincyonalni około 1000 centnarów po cenach od 6—8 tal. zniżonych od cen zeszłyrocznych. Wielu z większych producentów nie godzili się na takie niskie ceny, czekają na jarmark wełniany. Z Królestwa Polskiego nadejdą niezawodnie partye wełny, gdyż wielcy handlerze prawie nic tam nie zakupili.

Berlin, 25 maja. (Targ na bydło) Targowica centralna. Spędzono 3020 wołów, 5983 świń, 1703 cieląt, 13,968 skopów. Spęd był wszędzie znaczniejszy jak w zeszłym tygodniu, tak że interes szedł słabo. Tylko w wołach i skopach dało się widzieć eksporterów żywsze usposobienie, tak że osiągnięto za ten towar mniéj więcéj ceny zeszłotygodnowe, ceny za świnie i cielęta spadały, i niesprzedano wszystkiego. Płacono za woły I gatunek najwżżéj56, II 47—50, III 40—44, IV 33—36 m. za 100 fnt. wagi bitéj. — Za świnie: najlepsze meklemburgskie około 55, pomorskie i krajowe 52—54, pośledniejsze 49—52, rosyjskie 46—50 m. za 100 fnt. przy 20 prot. tary, za bakońskie których z powodu cieplejszéj pory roku mało spędzono, 55—56 m. przy 40—45 fun. tary. Za cielęta: I 48—50, II 38—45 fen. za funt wagi bitéj. Za skopy: I 47—51, II 35—45 fen za jagnięta 48—52 fen. za funt wagi bitéj.

Poznań 25 maja 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedzenia 54,90 marek, maj 54,90, czerwiec 55,—, lipiec 55,50, sierpień 55,90, wrzesień —,—, październik —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 25 maja 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	22	60	21	30	19	80
Zyto	— —	21	30	21	—	20	40
Jęczmień	— —	16	—	15	20	14	70
Owies	— —	17	20	16	50	15	40
Groch wrzący	— —	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	— —	—	—	—	—	—	—
Kartofle	— —	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	— —	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	— —	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	— —	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	— —	—	—	—	—	—	—
Wyka	— —	—	—	—	—	—	—

Sprawozdani giełedowe. — (**Poznań** 25 maja. 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100,80. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,20. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 72,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 120,50. 4% pożyczka państwa 102,—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 32,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 105,—. Strogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 174,—, Polskie likw. listy 55,10, Rosyjskie bankowe noty 206,50 marek.

Bydgoszcz 24 maja.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—222 poślednia 170—195 płac.

Zyto potw., piękne krajowe 200—206 płc., pośledne 185—195 płc.

Jęczmień nom., piękny dO browarów 155—162 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 155—162 płc,

Groch wrzący 190-200, na paszę 170-185.

Okowita za 100 litr. a 100% 53,50-54 pł.

Wrocław 24 maja 1881.

Zyto (za 2000 funt.) stale, wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziano —,— płacono, maj 216,— żądano, maj-czerwiec 213,50 płacono, czerwiec-lipiec 206,50 płac., na lipiec sierpień 190,— żądano, sierpień-wrzesień —,— płacono, wrzesień-październik 176,— płc., październik-listopad 174,— płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na maj 215 żąd., na maj-czerwiec 215 żąd.

Owies. Wypowiedz. —— cent., na maj 150,— płac., maj-czerwiec 150,— płac., czerwiec-lipiec 150,— żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., maj 253 żąd., 250 płac.

Oléj rzepiowy m. zm., wyp. —,— cent., w miejscu 52,50 żąd., —,— płac., maj 52,50 żąd. — płc., na maj-czerwiec 52.— żąd., czerwiec-lipiec 52,— żąd., — płc., wrzesień-październik 53,25 żąd., — pł., paźdz.-listopad 54,— żąd., listopad-grudzień 54,50 żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano 50,000 litrów, w miejscu —, maj 54,30—40 płacono, maj-czerwiec 54,30—40 płac., czerwiec-lipiec 54,50 płacono, lipiec-sierpień 55 30 płacono, sierpień-wrzesień 55,50 żąd., — płac., na wrze-sień-październik 54,20 żąd.

Cena wypowiedziana na 25 maja: żyto 216,— marek, pszenica 215,— m., owies 150,— mrk., rzep 253 mrk., olej rzepiowy 52,50, okowita 54,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 24 maja 1881.

Postanowienia mieszkiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	ciężki najniż. M.	średni najwyż. M.	średni najniż. M.	lekki towar. najwyż. M.	lekki towar. najniż. M.
	₰	₰	₰	₰	₰	₰
Pszenica biała	23 00	22 40	21 30	20 60	19 70	18 70
„ żółta	22 00	21 70	20 90	20 40	19 20	18 20
Żyto	21 80	21 50	21 00	20 50	20 20	19 80
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	16 20	15 90	15 30	14 80	14 40	14 —
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo, za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm., za 100 kilogr. żółty 11,50—12—12 75 m. nieb. 11,30—12,00 12,50 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 24 maja, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 190—235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 226.—; na maj-czerwiec płacono 217—218; na czerwiec-lipiec płacono 217—218,0, żąd. —,—; na lipiec-sierpień płacono 214,05; na wrzesień-październik płacono 209—210; na październik-listopad płac. —. Wypowiedz. 6000 cent. Cena wypow. 226,0 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 195—217 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 205—206 75; na maj-czerwiec płacono 200,5—203,0; na czerwiec-lipiec płacono 193,5—195,5; na lipiec-sierpień płacono 183—185,5 żąd. —; na wrzesień-październik płac. 174,5—176; na październik-listopad płacono —,—. Wypowiedziano 21,000 cent. Cena wypowiedzenia 206 marek. Cena przecięciowa — mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 154—178 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 155,5—155,0—155,5; na maj-czerwiec płacono 154,5—155; na czerwiec-lipiec płacono 154,—; na lipiec-sierpień płac. 151,—; na wrzesień-październik płacono 146.—. Wypowiedz. 10,000. Cena wypowiedziano 155,0. Cena przecięciowa —,— mrk.

Kukurydza w miejscu żąd. 134—140 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 168—186 według jakości.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 53,3 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płac. 53,2—53,5, żąd. —; na kwiecień-maj płac. —,—; na maj-czerwiec płacono 53,2—53,5, żąd. ——; na czerwiec-lipiec płac. 53,2—53,5; na wrzesień-październik płac. 54,4—54,6; na październik-listopad płac. 54,7—54,9; na listopad-grudzień płacono —,— Wypowiedziano ——. Cena wypowiedzenia —,—. Cena przecięciowa —,— m.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 56,2, w miejscu z beczką płacono —,—, na miesiąc bieżący i na maj-czerwiec płac. 56,5—56,7; na czerwiec-lipiec płacono 56,5—56,7, żąd. —,—; na lipiec-sierpień płacono 57,4—57,5, żąd. —,—; na sierpień-wrzesień płac. 57,7—57,9—57,8; na wrzesień-październik płac. 56,4—56,6—56,5. Wypow. 40,000 litr. Cena wypowiedz. 56,6 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 24 maja. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 214—218 m., średnia 202—208 m., biała 217—220 m., wilgotne 182—194 mrk., na wiosnę pł. 220—221,5—221 mrk., maj-czerwiec płac. 218,5—219 5 m., na czerwiec-lipiec płac. 219 mrk., na lipiec-sierpień płacono 216—216,5 m., na sierpień-wrzesień płac —,— mrk., na wrzesień-październik płac. 209 do 210 marek.

Zyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 202 do 206 mrk., piękne —,—, na wiosnę płac. 207—208 mrk., na maj-czerwiec płac. 197,5—200,5 mrk., na czerwiec-lipiec płac. 190,5—191,5 m., na lipiec-sierpień płac. 181,0—181,5 m, na wrzesień-październik płc. 173—174—173,5 mrk.

Owies niezm., za 1000 kilogram w miejscu 158—167 marek, rosyjski —,— m.

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —,— mrk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Oléj rzepakowy staléj, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 54,05 marek, na maj płacono 53,— mrk., żądano 53,5 mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec płc. —,— mrk., na wrzesień-październik płc. 55,—, żąd. — m.

Okowita stale, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 55,0 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na wiosnę żąd. i pł. 55,3 m., na maj-czerwiec żąd. i żąd. 55,3 mrk., na czerwiec-lipiec płc. 55.6 mrk., na lipiec-sierpień płac. 56,5 mk., na sierpień-wrzesień płc. i żąd. 56,7.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

25 maja **Berlin**, 1881.

Pszenica spok.	
maj	226,—
maj-czerwiec	219,—
Zyto wyżéj	
maj	208,50
maj-czerwiec	204,50
wrz.-paźdz.	176,50
Oléj rzep. spok.	
maj-czerwiec	53,50
wrz.-paźdz.	54,60
Okowita wyżéj	
w miejscu	56,30
maj-czerwiec	56,90
czerw.-lipiec	56,90
sierpień-wrz.	58,10
wrz.-paździer.	56,60
Owies	
maj	155,50
Wypow.-żyta wsp.	10,50
Wypow.-okow. kw.	11000,0

Kursa końcowe. 24 maja

Kapitały.

Galic. akc. k.	105,40
Pr. consol. 4%	102,10
Pozn. listy z.	100,60
Pozn. listy rent	100,60
Austr. banknoty	174,75
Austr. renta złota	83,—
Austr. losy 1860	127,—
Włochy	91,25
Amerykany	103,10
Rumuny	103,40
Ros. banknoty	206 40
Ros.-aug. pożyczki	90,80
Ros. losy prem. 186.	139,60
Pol. lik. l. zast	55,10
Kredyty	614,—
Kolej państwowa	608,50
Lombardy	225,—
Usposob wzrast.	

Szczecin, dnia 25 maja 1881. (Kurs końc)

Pszenica wyżéj		**Olej rzep.** spok.	
na wiosnę	222,—	kwiecień-maj	53,—
maj-czerwiec	220,50	na jesień	55,—
na jesień	210,50	**Okowita** stale	
Zyto wyżéj		w miejscu	55.50
na wiosnę	210.—	na wiosne	56,20
na maj-czerwiec	204,—	na maj-czerw.	56,20
na jesień	175,—	czerwiec-lip.	56,70
Owies		**Petroleum**	
na —		na jesień	8,35

Dnia 2 czerwca (w czwartek przed Zielonemi Swiątkami)

o godzinie 12 w południe

odbędzie się

na wielkiéj sali bazarowéj

WIEC POLSKI I KATOLICKI

w sprawie adresu do Ojca św., deputacyi i pielgrzymki do Rzymu, oraz w sprawie ustawodawstwa kościelno-politycznego w państwie pruskiém,

na który Rodaków najuprzejmiéj zapraszają

K. Buchowski, H. Berendes, F. Brzeski, I. Chełkowski, K. Chłapowski, St. hr. Czarnecki, R. książę Czartoryski, J. Jarochowski, Dr. R. Komierowski, A. Koczorowski, T. Kozłowski, A. Krzyżanowski, Dr. W. Niegolewski, ks. lic. Poszwiński, W. Przyłuski, ks. Fr. Sadowski, A. hr. Sierakowski, Stef. Stablewski, Dr. Z. Szułdrzyński, Fr. Tyrakowski, Wł. Wolniewicz, St. Żółtowski, Józef Żółtowski.

Pod prasą znajdują się wyborowe

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w 8ce.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber

drukarnia w Poznaniu.

Choroby płciowe

w bardzo przestarzałych przypadkach jako słabościach każdego rodzaju, także

Choroby kobiece

leczy prędko i sumiennie (1011)

DEHNEL w Wrocławiu

Nikolai-Strasse Nr. 8.

Moje anatomiczne preparata z muzeum można widzieć bezpłatnie.

---

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za $4^1/_2$ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Magazyn

A. Przystanowskiéj

Wilhelmowska ulica nr. 21

poleca w wielkim wyborze **kostiumy eleganckie** w cenie od 20 mrk., **ubiory ranne** od 10 mrk., mianowicie zwraca uwagę na **kostiumy czarne i gotową żałobę.** (1009)

Napój majowy

poleca cukiernia (940)

E. Adamskiego

ul. Wrocławska nr 14.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów.

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.

Poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo taniem kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kieree, baldahimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (1000)

(1003) **Stare litewskie**

NALEWKI

wybornego smaku w butelkach i sądkach poleca

B. Glabisz, Św. Marcin 14.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16

Osiedliłam się

w Rogoźnie.

Rozalia Bandura

akuszerka. (1012)

MARQUES DE FABRIQUE

C C

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarkie
Skład galanteryjny
Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (591)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

Obicia

w bardzo wielkim, gustownym wyborze, tylko wyrób dobry i stylowy, od najskromniejszych do najwykwintniejszych gatunków.

Stósowne szlaki i **zestawienia dekoracyi odpowiednie stylowi** i najnowszym rodzajom.

Najtańsze ceny i rzetelna usługa. (957)

Zygmunt Ohnstein

Wilhelm. plac 5.

Próby przesyła się na żądanie.

Kołdry

sztebnowane

bardzo pięknie wykonane, w największym wyborze polecają po znanych tanich cenach fabrycznych

Br. Itzig

(948) 98 Stary Rynek 98.

Fabryka **cukrów i czekolady.**

S. Sobeski

w Poznaniu

w Bazarze

Skład **paryzkich Bonbonierek.**

poleca własnego wyrobu

Cukry deserowe po 2, 2,50, 3 i 4 mrk. za funt,
Czekoladki różne napełniane;

paryzkie:

Cukry i czekoladki w oryginalnych pudełkach. (962)
Owoce i kasztany.
Cukry warszawskie funt po 3 marki,
Petit four, drobne ciasteczka do wina,
Biszkopty angielskie wafle,
Czekoladę własnego wyrobu,
Czekoladę szwajcarską Sucharda, paryzką Masona i B. Sprengla w Hanowerze po cenach fabrycznych,
Cacao w masie i proszku, holenderskie i szwarcarskie.

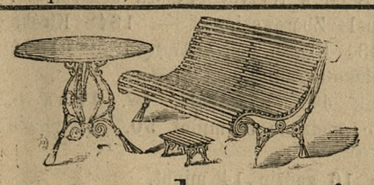

Meble ogrodowe żelazne

w rozmaitych deseniach.

Szafy do lodu

najnowszéj konstrukcyi

poleca

T. Krzyżanowski,

Szewska ulica Nr. 17. (986)

Napój majowy

z wina mozelskiego w butelkach po 1 marce poleca handel win i cukiernia

Ant. Pfitznera

(870) Poznań, Stary Rynek.

Fabryka (1005)

wyrobów woskowych

St. Opielińskiego

w Krotoszynie

poleca **białe światło** za kil. mrk. 4,40, **żółte** za kil. mrk. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka i opakowanie bezpłatnie.

Lody

poleca cukiernia (941)

E. Adamskiego

ulica Wrocławska nr. 14.

Poszukuje się od 1go lipca r. b. dla starszego pana

towarzysza

wykształconego i z wesołém usposobieniem. Zgłoszenia uprasza się franko **Pakosław per Rawicz sub. A. C.** (959)

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Rolosy

odmierzone we wszelkich szerokościach i najnowszych deseniach, (984)

materye na rolosy

w najobfitszym wyborze

ameryk. sukno skórzane,
barchany ceratowe,
dywany kokosowe
i
kokosowe wązkie dywaniki,

poleca w najobfitszym wyborze po jak najtańszych cenach

Otton Klewitz,

rękodzielnia tapet i dywanów, Poznań, Wilhelm. ul. 25.

Urzędnik gosp.

żonaty bez familii, niewojskowy, fachowo i praktycznie wykształcony, energiczny, a nie wymagający, mający za sobą 3 lat szkoły agr., 21 r. praktyki w różnych gosp. poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca. Zgł. pod lit. **A. K. poste restante Poznań franko.** (1007)

Siostra moja życzy sobie przyjąć od 1go lipca rb. miejsce w **zarządzie większego dworu,** tak **domowego** jak **ogólnego kobiecego gospodarstwa.** (1004)

Łaskawe oferty upraszam pod adresem **Gładysz, Pierzchno p. Kórnik.**

Organy i harmonium.

Harmonium dla użytku domowego począwszy od 90 marek, z pedałem począwszy od 275 m itd.
Organy o 5 dźwięcznych głosach 960 mrk.
Organy o 8 głosach, 6 w manuale, a 2 w pedale 1500 mrk.
Organy o 12 głosach, 2 w manuale i pedale 2600 mrk.
Organy o 16 głosach, 2 w manuale i pedale 4600 mrk.
Organy o 20 głosach, 2 w manuale i pedale 5800 mrk.

poleca (1006)

Zakład budowania organ i harmonium w Lissa na Ślązku.

Cennik bezpłatnie i franko.

Nauczyciel domowy,

akademicznie wykształcony, posiadający języki poszukuje umieszczenia. Bl. wiad. udzielić raczy Wny Pan **Lindner,** prof. gimnazyum Fryd. Wielk. w Poznaniu. (1008)

Kucharz

żonaty, bezdzietny, średniego wieku, także myśliwy, zaopatrzony w dobre zaświadczenia, poszukuje miejsca albo na ordynaryą, albo na stół, gdyż żona przyjęłaby także na się obowiązki gospodyni. Adres **N. R. 10. Krzywiń postrestante.** (996)

Ucznia

poszukuję do mojéj introligatorni połączonéj z handlem papieru; — także **chłopca** do posyłki. (985)

St. Kitka,

św. Marcin 5.

Plac Działowy, Poznań.

Troupe du Cirque Royal de Bruxelles.

W czwartek dnia 26 maja 1881 r.

Wielkie świetne

wstępne przedstawienie galowe.

Początek przedstawienia z uderzeniem 8 godz. wiecz.
Otwarcie kasy godzinę poprzednio.

Główne części programu:

Wielki Balet, walec bukietowy,

tańczony przez całe towarzystwo baletowe. Solo odtańczone przez pannę **Idę Grossi,** baletniczkę. (1010)

Świetne oświetlenie elektryczne.

Hurdle Race na nieosiodłanym koniu p. Changeux. **Commandeur,** ogier wschodniopruski, tresowany dla wyższéj szkoły jazdy konnéj i ujeżdżony przez panią dyrektorową Annę Wulff. **Cztery arabskie ogiery siwki,** na wolności tresowane, a produkowane pod kierownictwem p. dyrektora Edwarda Wulff. **Panna Chiarini** ze swymi niezwykłemi skokami, postawami i ewolucyami na koniu. — **PERCHE a TROIS,** wykonane przez hiszpańskich artystów 3 braci Tereza. — **Czworaka szkoła powożenia,** produkcya 4 panów z 8 końmi. — **Cromwell,** ogier pełnéj krwi z Traken, dla wyższéj szkoły jazdy tresowany i ujeżdżony przez p. dyrektora Ed. Wulffa. — **Pan Feliks Chiarini** ze swymi niezwykłemi ewolucyami na linie. — **Panna Angeline** w swych nadzwyczajnych ewolucyach na koniu. — **Latające kapelusze,** komiczna scena braci Cianchi.

Ceny miejsc:

Miejsce w loży 3 mrk. miejsce na parkiecie 2 mrk. 1 miejsce 1,50 mrk. 2 miejsce 1 mrk., galerya 50 fen. Dzieci niżéj 10 lat w towarzystwie starszych osób płacą tylko na 1 i 2 miejscu połowę.

Biletów nabyć można codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorem u pp. R. Buchholza, i Sp. fryzyerów teatralnych, plac Wilhelmowski 10, i od godziny 10 do 1 z rana oraz od 4 po południu przy kasie cyrkowéj.

Edward Wulf,

dyrektor.

Wańtuchy do wełny i płachty

po umiarkowanych cenach polecają (822)

Orłowski i Spółka, Poznań, Jezuicka ulica nr. 1.

Od 1go października r. b. przenosimy warsztaty nasze i magazyn na ulicę Wilhelmowską nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.